Rok 1870. Kraków, Wtorek 26 Lipca. Nr. 168.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie na czas od **1 sierpnia** do końca **września złr. 4. — W Austrji złr. 4 cent. 50.**

Wyjatkowo w obecnym kwartale przyjmuje administracja przedpłatę na KRAJ od **każdego** dnia bieżącego miesiąca — lecz zawsze do **ostatniego** następnego miesiąca lub **bieżącego** kwartału, licząc numera do **najbliższego** miesiąca

po centów 8.

Kraków 25 lipca.

Drugi tydzień upływa od chwili gdy wojna stała się faktem. Zapisaliśmy poprzednio możliwość wielkich kolizji, które z niéj wyniknąć mogą, zapisaliśmy, że prawdopodobną i oczekiwaną jest powszechna europejska wojna.

Dzisiaj prawdopodobieństwo zostało, nie ma jednak jeszcze żadnych danych, z którychby wnosić można, że istnieją już pewne tajne spiski dyplomacji, mające na celu spowodowanie wielkiéj burzy z téj małéj hohenzollernowskiéj chmury.

Rossja, jakeśmy przewidywali, zachowa neutralność — przynajmniéj do czasu, a nic lepiéj nie charakteryzuje upadku moralności publicznéj w Europie, jak to, że zaniepokojona opinja publiczna rozbija się w domysłach, gdzie przebywa i co zamyśla kanclerz rossyjski Gorczakow — gdyż to jest pewném, że komukolwiek ofiarowałby przyjaźń i pomoc Rossji — przyjąłby ją z takim samym pospiechem Napoleon jak i Bismark. Żadnego z tych polityków podejrzywać o to nie można, iżby miał dla ogólnych jakich idei i w interesie drugich poświęcać siły swojego narodu. Polityka jest i musi być egoistyczną — postęp wyobrażeń w tém tylko jest widoczny, że pozory i środki, jakich dyplomaci dzisiaj używac muszą, idą same przez się daléj, niżby oni chcieli i same przez się sprowadzają korzyści.

Bismark dążąc do cesarstwa niemieckiego i prowadząc króla z bożéj łaski, obala po drodze trony równie prawowite i rewolucjonizuje ludy.

Napoleon dążąc do zwiększenia wpływu i granic Francji, przez co zabezpieczyć chce losy dynastji — musi używać firmy wolności, cywilizacji, własnowolności ludów — a tak interesa egoistyczne przyczyniają się do triumfu idei wyzwolenia narodowości.

Ani dynasta, ani junker niemógłby odważyć się na śmielszą politykę, gdyby jéj nie opierał bodaj pozornie na zasadach dzisiaj przez liberalne stronnictwa wyznawanych,

Do tej konieczności, do téj sprzeczności przyprowadził mocarzów postęp wyobrażeń — a ludów rzeczą jest, korzystać z widoków, które się odsłaniają.

Horyzont polityczny w obecnéj chwili jest, jakeśmy wspomnieli, jeszcze zakryty — prócz tego, że wojna jest stanowczo nie prusko-, ale niemiecko-francuzką.

Włochy znajdują się zdaje się w takim stosunku do Francji, jak Rossja do Prus — neutralność do czasu — ażby potrzeba było wmieszać się. Anglja, Hiszpanja na razie nie wchodzą w rachubę, póki teatr wojny nie zahaczy o wschód. Tymczasem Turcja zaklina się, że nie myśli się ruszać; Egipt się godzi z nią; Hohenzollern rumuński chodzi jak po węglach, oczekując rezultatu wojny i zażegnując kryzys gabinetową; zagadkowém nie przestaje też być stanowisko Danji, lecz ruchy floty francuzkiéj niebawem zagadkę rozwiązać muszą.

O samodzielnéj polityce ze strony Austrji nie ma ani mowy. Ogłoszono, jakoby nader dowcipny koncept dyplomatyczny — neutralność baczną — une neutralité attentive — tak, jak gdyby neutralność Rossji innego była rodzaju. Dla Austrji przyszła dziś znowu chwila, że wypija piwo nawarzone przez polityków niepaństwowych, ale menerów stronnictwa niemieckiego w państwie, że zbiera owoce konfuzji, niezdecydowania i półśrodków, jakiemi w swojéj wewnętrznéj polityce się posługuje. Dzisiaj jest znowu chwila do zapytania się zarówno przewódców centralizmu jak i stańczyków: chcecie potęgi Austrji? ale kiedyż to ma być? czyż nie udowadnia dzisiejsza sytuacja zgubności i bezpłodności polityki waszéj? Potraficie niedopuścić w państwie na politykę odrodzenia, na politykę śmiałéj inicjatywy, ale potrafcież bez tego ratować państwo w razie niebezpieczeństw, potrafcie bez tego zdobyć dla państwa przeważny głos w polityce europejskiéj? potrafcie bez tego wytworzyć te siły, któremiby dźwigać można te skombinowane interesa polsko-austrjackie? I wobec takich jaskrawych, namacalnych następstw z owéj polityki hegemonji niemieckiéj a niewolniczego podporządkowania ze strony naszéj reakcji — wobec tego śmią dziś nawoływać, żebyśmy dali pokój widokom prowincjonalnym, żeby trudności położenia ogólnego nie zwiększać? Za jakichże to dudków, czy wróbli już nas trzymać ośmielają się? A któżto spowodował te trudności ogólne, jeżeli nie ci, których polityka nie dopuściła dotąd na usunięcie trudności szczegółowych?

Czy Polska zyska co z obecnéj wojny, tego nie wiemy i nie od nas to zależy. To jednak jest pewném i to od nas zależy, żeby korzystając z chwili uzyskać prawa dla Galicji, przeprzeć w państwie politykę odrodzenia go i zdobyć sobie ten wpływ i ten głos, ażebyśmy w danym razie mogli z tém odrodzonym państwem iść naprzód, nie zaś z założonemi rękami czekać na boku i truchleć. To zabezpieczenie przyszłości dzisiaj od nas zależy — i jeżeli nas znowu ominą te wewnętrzne zwycięztwa, mogące jedynie utorować drogę dla zewnętrznych, będzie to znowu naszą własną winą, a raczéj zasługą naszéj dziś ministerjalnéj reakcji. „N. Fr. Presse“ nie przestaje nawoływać o uległość i pokorę! Centraliści chcą pod naciskiem chwili upiec swoją pieczeń i liczą na pomoc naszéj reakcji.

Walne zebranie towarzystwa pedagogicznego.

Kołomyja 20 lipca.

3) Już o godzinie 7 sala obrad była pełną i prezes mógł otworzyć posiedzenie.

Po odczytaniu protokółu i jego przyjęciu odczytał p. St. Sobieski gruntowną rozprawę: „O ławce szkolnéj.“ Zwrócił uwagę, że teraźniejsze ławki w swoich rozmiarach nie są zastósowane do wzrostu uczniów; że nie mają osobnéj tylnéj poręczy, lub mają tylko poręcz plecową; że w ławkach teraźniejszych jest zbyt wielkie oddalenie pulpitu od widzenia; że pulpit jest za wysoki; że siedzenie za wysokie jest względem podłogi, że pulpity nie są pochylone, a w końcu wykazał skutki, jakie z niewłaściwego urządzenia ławek wypływają.

Przed mówcą stała ławka wzorowa, na któréj p. Sobieski niektóre ustępy swéj rozprawy objaśniał.

Obecni rozprawę tę żywemi oklaskami przyjęli.

Zapowiedziany porządek dzienny zgromadzenia walnego musiał być nieco zmienionym, albowiem wczoraj nie słyszeliśmy rozprawy p. Popiela pod tytułem: „Szkoła powinna być instytucją krajową nie gminną,“ a to z powodu słabości; dziś p. T. Romanowicz nie odczytał swego memorjału do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, dla ważnych bowiem przyczyn nie mógł przybyć na zgromadzenie. Pomimo tego jednakże obradowano i nad kwestją pierwszą i drugą, do czego liczne wnioski członków i zarządu głównego dały powód. Pierwszym z tych wniosków był wniosek dra Nowakowskiego, ażeby nauczyciele wyrazili swe ubolewanie, że ani na akademji jagiellońskiéj, ani na uniwersytecie lwowskim nie masz nietylko oddzielnéj katedry, ale nawet wykładu pedagogiki i jéj historji. Do tego wniosku zgromadzenie jednomyślnie przystąpiło i słusznie; młodzi nauczyciele wszystkiego się uczą, tylko się nie uczą, jak być nauczycielami, jak najłatwiéj swoje wykonywać obowiązki, a oprócz tego długą i mozolną pracą przychodzi im zawiązywać nić z naszą myślą wychowania i z naszą myślą nauczania. Nie wątpimy, że głos nauczycieli kraju nie pozostanie głosem wołającym na puszczy.

Czytano i więcéj innych wniosków, a następnie przystąpiono do obrad nad memorjałem do sejmu; w téj sprawie p. Łokietek był referentem.

Nie będę wam opisywał całego toku rozpraw, których skutkiem była uchwała, ażeby na wskazanych przez zgromadzenie walne zasadach zarząd główny podał do sejmu memorjał, ale to tylko powiem, że zgromadzenie było nader ożywionem, że udział w rozprawach był nieledwie ogólny i coraz nowi mówcy głos zabierali. Czyż dziwić się należy? Była to sprawa, która każdego osobiście dotyczyła, a dotykała w najważniejszym, w istotnie żywotnym względzie; wszakże chodziło o chléb dla tych, którzy często ledwo kęs mają tego chleba, a na których barkach spoczywa oświata ludu, jego moralność, a następnie byt i siła narodu. Są niektórzy, co sprawę szkół i na 6tém kładą miejscu; nie, ona stoi na pierwszym planie obok tych, z któremi ściśle jest związaną.

Sejm téj sprawy nie powinien zepchnąć z swego porządku dziennego i wysłucha głosu nieoledwie rozpaczy nauczycieli swych dzieci. Sprawozdanie dra Nowakowskiego, jako przewodniczącego w komisji lustracyjnéj zamknęło ranne posiedzenie. Z tego dowiedzieliśmy się, że 5 oddziałów zalega w przesłaniu statutem nakazanych składek do ogólnego funduszu, a jeden z oddziałów pozostaje w sprzeczności z zarządem głównym co do pewnéj sumy; komisja zaś lustracyjna zarządowi głównemu słuszność przyznaje.

Fundusz żelazny wynosi 2712 złr. 24 centy, fundusz zaś obrotowy zarządu głównego 912 złr. 65 c. — Wydatki całego towarzystwa wyniosły w tym roku 769 złr. 56½ cnt. Na wystawę szkolną wpłynęło 1603 złr.

Od godziny drugiéj członkowie towarz. i liczna publiczność zwiedzała wystawę, gdzie znowu dr. Kozubowski od godziny 3 do 5 wykładał o jedwabnictwie krajowém.

O godzinie 5 prezes otworzył obrady. Na porządku dziennym stała sprawa czasopisma *Szkoły*. Referentem w téj sprawie miał być p. Dobrzański; skoro atoli został nagle powołany do Lwowa, dr. Nowakowski—jako przewodniczący w komisji do tego wysadzonéj — musiał przyjąć na siebie ten obowiązek w ostatniéj zaledwie chwili. Wniosek komisji był, aby zgromadzenie orzekło, że „moralnie każdy członek towarz. jest obowiązanym trzymać czasopismo *Szkołę*.“ Po blizko dwugodzinnych rozprawach wniosek komisji się utrzymał. — Po przystąpieniu wszystkich członków towarzystwa czasopismo *Szkoła* kosztować będzie rocznie tylko 1 złr. 20 centów.

Dwa nastąpiły sprawozdania i to komisji, która ogłosiła wypadek wyborów, a mianowicie p. Maszkowskiego prezesem, a p. Strzeleckiego wiceprezesem.

Pominąć nie mogę téj uwagi, że tegoroczne wybory były rozognione; cokolwiek namiętności z pola politycznego przeniosło się na pole spokojnego działania pedagogów.

Pan Płachetko zdawał sprawę o wystawie i wymieniał osoby i zakłady, które albo na nagrodę albo na pochwałę zasłużyły — o czém otrzymacie oddzielną wiadomość.

Na tém ukończyły się istotne prace zgromadzenia walnego w Kołomyi.

Nastąpiły podziękowania, pożegnania. Co do pierwszych, wspomnę, że zgromadzenie powstaniem podziękowało panu Józefczykowi za podaną myśl wystawy; z drugich zaś przemowę p. Wachnianina w języku ruskim. Uznał i wyznał, że w towarzystwie pedagogicznem zawiązaną i zawartą została zgoda obydwóch plemion, które kraj zamieszkują.

Na to odpowiedział dr. Nowakowski, że przyszłe dzieje stwierdzą, iż Rus, Czech i Lech będą bliźniętami jednéj matki, synami jednego braterskiego czynu.

Obydwom przemowom grzmiące towarzyszyły oklaski, a pod urokiem zgody przy okrzykach „Niech żyje towarzystwo padagogiczne — mnohaja lita!“ rozeszli się zgromadzeni członkowie, a niejednemu zabłysła nadzieja lepszéj przyszłości.

Nie wiem atoli, czy mi wypada podsłuchaną rozmowę dwóch znakomitszych członków do dwóch plemion kraju należących wam podać.... Podam, bo ona jest i być powinna wskazówką działania dla jednych, a przestrogą dla drugich. — Oto te słowa zasłyszałem:

„Z wami Wielkopolanami i Krakowianami jesteśmy w zgodzie, z wami razem iść możemy; my was, wy nas rozumiecie.“ I obbydwaj szczerze dłoń braterską sobie podali. To był cichy związek zgody, któraby oby się rozwinęła i bujne dla wspólnéj ojczyzny wydała owoce.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z pod Karpat 23 lipca.

4) [*Placetum regium* w Austrji.] Liberalne dzienniki wiedeńskie z tryumfem i zadowoleniem zapisują wiadomość, że po ogłoszeniu dogmatu nieomylności papiezkiéj poseł austrjacki opuścił Rzym — a więc rząd austrjacki zerwał stosunki dyplomatyczne z kurją. Niemniéj dzienniki te zapowiadają, że na nowo ogłoszoną zostanie w Austrji zasada *placetum regium*, to jest, że władzy duchownéj nie będzie wolno nic ogłaszać bez zezwolenia władzy świeckiéj czyli rządu.

Jeżeli otwarcie wypowiedzieć mamy zdanie nasze w tym przedmiocie, nie pojmujemy wyjazdu posła austrjackiego z Rzymu, uważamy go za zupełnie niepotrzebny jak również ogłoszenie *placetum regium* w Austrji, a to z następujących powodów:

Co do posła austrjackiego w Rzymie zdawało nam się zawsze i dziś jeszcze nam się zdaje, że on bawił tam jedynie w interesie poddanych austrjackich do Rzymu przybywających, tam bawiących lub też z Rzymem stosunki mających; poseł ten bawił w Rzymie jako w państwie oddzielném świeckiém, nie zaś jako w siedzibie następców św. Piotra; poseł austrjacki bawił w Rzymie w interesie poddanych austrjackich bez różnicy ich wyznania — bawił w interesie handlu i przemysłu austrjackiego nie zaś w interesie jakiegoś wyznania.

Pytamy się więc, czy przez ogłoszenie dogmatu nieomylności sytuacja w Rzymie tak się zmieniła, że wszystkie owe interesa świeckie austrjackich poddanych nie potrzebują więcéj żadnego reprezentanta w Rzymie. Jeżeli takiego nie potrzebują dzisiaj, to go i dawniéj nie potrzebowały, wtedy hr. Trautmansdorf nie miał w ogóle potrzeby bawić w Rzymie dotychczas i dobrze, że nareszcie wyjechał. Co jednak obchodzi reprezentanta świeckiéj władzy austrjackiéj ogłoszenie dogmatu religijnego, tego nie pojmujemy; jaki wpływ może wywrzeć na państwo ogłoszenie dogmatu religijnego, jeżeli władze świeckie, jak również istota ustaw państwowych są zupełnie przeciwnego znaczenia, tego również pojąć nie możemy. „Rząd austrjacki odpowie na ogłoszenie dogmatu tego ogłoszeniem *placetum regium*“ — wołają dzienniki liberalne wiedeńskie.

Ze stanowiska naszego liberalizmu, ze stanowiska, które żąda wolności dla wszystkich jednostek i korporacji w obrębie praw państwa, nie możemy się zgodzić na *placetum regium*. Kościół jak wszelkie inne korporacje i stowarzyszenia podlega ustawom państwa; ale ustawa nie może być zastosowana do kościoła inaczéj, aniżeli do jakiéjbądź innéj fizycznéj czy moralnéj osobistości w państwie. *Placetum regium* zaś byłoby rodzajem cenzury dla pism i odezw duchowieństwa, któreby przed ogłoszeniem musiało wystarać się o pozwolenie publikacji u władzy świeckiéj.

Tymczasem w Austrji dziś nie ma cenzury; nie widzimy bynajmniéj powodu, aby pisma i odezwy duchowieństwa miały ulegać większemu rygorowi, aniżeli pisma i odezwy innych obywateli państwa lub też innych stowarzyszeń i korporacji. Bronimy zawsze zasady „równe prawo dla wszystkich.“ Nie widzimy przyczyny, dlaczegobyśmy tego równego prawa odmówić mieli kościołowi i duchowieństwu?

Jeżeli ogłoszone przez duchowieństwo pisma i odezwy okażą się karygodnemi według ustaw państwa, wtedy niechaj zastosowaną będzie do nich powszechna ustawa karna. Nie ma żadnéj przyczyny dlaczegoby w tym wypadku ograniczyć kościół i większemu poddać go rygorowi.

Czy państwo i władza świecka obawia się, że kościół szerzyć będzie szkodliwe i zgubne nauki? Obawa płonna i próżne przeciwko temu zabiegi. Jeżeli nauki te zawierają w sobie prawdę, nie przeszkodzą im *placita regia*; prawda zwyciężyć musi mimo wszelkich środków ostrożności, mimo całego aparatu policji prewencyjnéj; doświadczyliśmy tego dostatecznie w polityce jak również w dziedzinie wyznań. Jeżeli zaś nauki, które szerzyć chce kościół, nie zawierają w sobie prawdy — to na miły Bóg nie zamykajmy im bram i wrót państwa, boby nam się ukradkiem zewsząd przez szczeliny i szpary wciskały. Otwórzmy im szeroko bramy te i wrota, niechaj wejdą do nas bez przeszkody, jawnie, głośno i z zupełną wolnością.

Nie masz bowiem lepszego lekarstwa przeciw błędom i uprzedzeniom, jak wolność, jawność i światło!

Dlatego domagamy się dla kościoła téj samej wolności, jakiéj pragniemy zawsze i wszędzie dla społeczeństwa świeckiego w państwie. Powie mi kto, że ogłaszanie dogmatu jest z góry szkodliwém i niweczącém powagę władzy — to inna rzecz, zakaz w danym razie pewnéj czynności, a inna znowu, jeżeli ktoś chce wszystkie czynności duchowieństwa pod cenzurę brać.

Lwów 24 lipca.

L. [Strejk piekarzy — powrót arcybiskupa.] — Jutro kończy się 14dniowy termin wypowiedzenia roboty przez czeladź piekarską. Sekcja IV rady miejskiéj uchwaliła na posiedzeniu przedwczorajszém, o którém już doniosłem, wszelkie środki ostrożności na wypadek strejku, który mówiąc nawiasem, wcale nie jest tak groźnym, żydowscy piekarze bowiem nie przystąpili wcale do strejku, daléj władze wojskowe obiecały 20—30 piekarzy dla młynów parowych, a w końcu zamówiono z pobliskich miejscowości pieczywa na poniedziałek i dni następne i pozwolono cukiernikom sprzedawać zwykłe pszenne pieczywo. Przytém winienem sprostować doniesienie moje poprzednie, jakoby wymagania czeladzi piekarskiéj nie obejmowały podwyższenia płacy; dowiaduję się bowiem, że oni żądają podwyższenia płacy o połowę dotychczasowéj, wskutek czego ceny pieczywa musiałyby pójść o 30% w górę. Mniemanie jest powszechne, że czeladnicy będą zmuszeni powrócić do roboty, zwłaszcza gdy majstrowie skłaniają się o ile możności do życzeń czeladzi.

Wczoraj wieczornym pociągiem przybył arcybiskup Wierzchlejski. Na dworcu zebrała się mnoga publiczność wraz z dygnitarzami duchownymi; wysiadającego z wagonu prałata przywitano serdecznie, acz nie głośno (gdyż ks. arcybiskup wyprosił sobie wszelkich demonstracji) i gdy wsiadał do powozu, zagrzmiało trzykrotnie „Niech żyje!“ Dziś ks. Wierzchlejski miał kazanie w katedrze, w którém piorunował przeciw uchwale nieomylności i upominał wiernych, by „nie odstępowali od staréj wiary“ i nie dali się obałamucić nowym dogmatem. Między ludem na przedmieściach panuje wielkie rozjątrzenie z powodu nieomylności; słyszano przedmieszczan, którzy mówili, że terazby z chęcią przystąpili do wyznania szyzmatyckiego.

Kielce 20 lipca.

J. Hrancuzy idut — więc popłoch i trwoga między sołdatami i strażą graniczną. Kieleccy smoleńcy i ułani pińczowscy w powrocie z warszawskiego smotru telegrafem zatrzymani i cofnięci. — Myśmy tu w ogóle dość dawno spodziewali się starcia, bo dawno widzieliśmy w niém jedyną jeszcze nadzieję podtrzymania na czas dynastji napoleońskiéj, ale minął już czas kiedy z gorącém upragnieniem patrzyliśmy w stronę Francji; ostatnie lata zachwiały mocno

Tygodnik krakowski.

Gdzie się podzieli najgorliwsi współpracownicy „Tygodnika.“ — Wojna jako środek pedagogiczny dla doskonalenia się w wiadomościach geograficznych. — Pozorna Cisza w politycznem życiu miasta Krakowa przerwana piorunem w kształcie Hohenzollnera-Sigmaringa. — Krótka wiadomość o życiu, czynach i zasługach tego księcia.— Wczesne zaopatrzenie się w szpilki strategiczne prowadzi często do badania tajemnic toaletowych. — Dyskrecja kronikarza w tym względzie i zwrot na pole wojny. — Co mówią i gdzie mówią o wojnie, a raczéj kto dziś nie mówi o wojnie. — Różne plany wojenne (z wyłączeniem planu Benedeka) ze względów utylitarno-prywatnych. — Sława wezwanego Hohenzollnera daje wszelką nadzieję dobicia się sławy wszystkim nie-Hohenzollnerom zapomocą krzesła poselskiego i obywatelstwa krakowskiego. — Goście kąpielowi. — „Oddaj kronikarzowi lwowskiemu, co się mu należy“ słowa z ksiąg moralności kronikarskiéj.

No i piszcież tu teraz tygodnik, panie dobrodzieju, kiedy jedna część najgorliwszych współpracowników, tj. takich, którzy każdego tygodnia pracowali nad popełnieniem tylu przynajmniéj głupstw i śmieszności, abym miał czém zapełnić kroniczkę moją — wyjechała na letnie deszcze i wiejskie błota słuchać koncertów żab i derkaczów i modlić się codzień do barometru o pogodę; a druga część lubo cielesne kształty swoje (w odpowiednich kostjumach) zostawiła w Krakowie, duszą jednak wyszła daleko za miejskie rogatki — nad Ren, tak, że dziś o mało którym obywatelu krakowskim mógłby katechizm twierdzić, że się składa z duszy i z ciała.

Ciała sobie mociumdzieju wygodnie siedzą w handelkach winnych, piwnych lub w strzeleckim ogrodzie, a dusze tymczasem zasapane, zadyszane gonią nad Ren za pruskiemi pułkami. Dobrze jeszcze, jeżeli profesor geografji w młodszych latach dał duszy marszrutę i sposób szukania Renu; ale tu panie znajdziesz nie jedną obywatelską duszę, któréj łatwiéj stokroć wypalić mówkę przed wyborcami, niż powiedzieć bez przygotowania gdzie Ren? Cóż dopiero mówić o Darmsztadzie lub innych tym podobnych wymysłach geograficznych? Dla takich dusz polityczno-niegeograficznych wojna jest zarazem lekcją geografji.

Wojna! Mój Boże, ktoby się tego był spodziewał — a zanosiło się już na taki pokój. Miasto Kraków wybrawszy trzech męczenników... chciałem powiedzieć trzech posłów i jednego króla kurkowego, układało się już do drzemki. *Kraj* i *Czas* powystrzeliwawszy na siebie całą amunicję bomb i kartaczów, uchodziły już z pola bitwy, każdy sobie przypisując zwycięztwo; nawet parę ładniejszych sodalisek, które oczkami zdawały się zakłócać spokój pewnéj części spragnionéj publiczności, usunięto z budek — i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Hohenzollern.

Dla ludzi nieobeznanych dostatecznie z gotajskim kalendarzykiem widzę potrzebę podania bliższych szczegółów o téj osobistości, któréj nazwisko tyle krzyku zrobiło na giełdzie, tylu prenumeratorów przysporzyło redaktorom dzienników, tylu zakochanym parom przerwało miłosne gruchania, słowem wzburzyło całą Europę.

Oto co pisze jeden poważny organ o téj osobistości:

„Książę Leopold, Stefan, Karol, Antoni, Gustaw, Edward Thassilo von Hohenzollern-Sigmaringen pochodzi ze szlachetnéj choć pruskiéj familji.

Jego ojciec wstąpił na tronek swoich ojców w roku 1848, w roku, który jak wiadomo sprzyjał wielu wstępywaniom na trony. Jednak już w roku 1849 zrzekł się stary książę dobrowolnie panowania na rzecz króla pruskiego, co z jego strony było bardzo chwalebną rzeczą, że nie chciał czekać, aż go król pruski sam zmusi do tego.

Ta powolność dla króla z łaski boskiéj zabierającego trony i troniki dla siebie, została w synu starego księcia nagrodzoną, gdyż opatrzność z pomocą ministra Bismarka wybrała go za najstosowniejszy powód do wojny, przez co sława jego imienia rozszerzyła się poza granice księstwa Hohenzollern-Sigmaringen, podniosła księcia Hohenzollerna, zniżyła kurs papierów i zmusiła obywateli krakowskich do zaopatrzenia się w mapy i gazety.“

Pokupowano nawet szpileczki z kolorowemi chorągiewkami, których jednak dla braku wiadomości z teatru wojny nie mając gdzie wbijać, jakiś figlarz powbijał w łydki swego przyjaciela dla przekonania się... ale to do polityki nie należy. A ja chciałbym, aby cały mój tygodnik niniejszy stał na wysokości obecnéj chwili i odźwierciedlał wiernie to wojownicze usposobienie miasta naszego, które w braku nieprzyjaciela pastwi się nad słonemi sznyclami w strzeleckim ogrodzie i nie mogąc się doczekać przejścia Renu przez Francuzów, sporemi łykami piwa skraca sobie długie chwile niecierpliwego czekania.

Gdzie się obrócisz, wszędzie słyszysz tylko o wojnie. Ani nowe światło w aptece p. Sawiczewskiego, ani wyborny napój amerykański (*Cheri-Cobler*), ani egzamina publiczne nie zajmują teraz uwagi publicznéj — wszystko zajęte wojną. Zamiast o pogodzie, rozpoczynają się teraz nudne wizyty rozmową o wojnie. W strzeleckim ogrodzie wśród wołań o piwo, lody lub sznycla, słychać alarmujące wieści o przejściu Francuzów przez Ren. Kochankowie wyznaczają sobie dzień ślubu po skończonéj wojnie, gdy papiery pójdą nieco w górę; oszczędni mężowie z tego samego powodu zwlekają termin sprawiania nowéj toalety żonom, a i pan Potocki nie zaniedba zapewne na ten czas odłożyć spełnienie swoich skromnych obietnic dla Galicji i Lodomerji.

Słyszałem młodą panienkę utrzymującą zawzięcie, że Austrja powinna zachować wobec téj wojny neutralność, aby jéj drogi Kazio nie był zmuszony zaręczynowy pierścionek smolić dymem prochowym, lub, co gorsza, pozbyć się ręki, która tak niezbędnie będzie mu potrzebną do ślubnego obrządku. Znam znowu takie panie, które są żarliwemi apostołkami zbrojnéj interwencji Austrji, a szczególniéj *Landsturmu* i nie wahają się nudnych i przestarzałych małżonków oddać na usługi szerszéj ojczyzny swojéj. Jedném słowem wojna wszędzie stała się dziś popularną, wszyscy żywo się nią zajmują, począwszy od kucharek, które wojnę uważają za straszniejszą od capstrzyków, bo im na dłuższy czas przerywa słodkie *rendez-vous*, — a skończywszy na bankierach i kapitalistach, których twarze i kieszenie są najczulszym termometrem temperatury wojennéj.

I to wszystko zrobił jeden Hohenzollern-Sigmaringen, jeden człowieczek, o którym Europa przedtém tyle wiedziała, co Galicja o stańczykach, zanim ich właśni wrogowie nie roztrąbili ich imienia; albo świat cały o tym żółwiu, nim go orzeł i sławny bajkopisarz nie podnieśli do góry. Doprawdy, człowiek ani wie, ani przypuszcza nieraz, przez co wielkim i głośnym stać się może. Widząc, jak szczęście posłużyło Hohenzollernowi, nie jeden z tych kandydatów na krzesła poselskie, którym tego roku liczba głosów nie dopisała, może w skrytościach ducha śmiało żywić nadzieję, że kiedyś jeżeli nie Bismark, to przynajmniéj jaki dziennik podniesie jego kandydaturę o cierniowy tron posła galicyjskiego i rozetli wojnę między dziennikami i dzienniczkami, o któréj rozpoczęciu telegramy doniosą publiczności mniéj więcéj w ten sposób: „Dziś o godzinie 4éj dziennik X. przekroczył granice wszelkiéj przyzwoitości, wkroczył na honor dziennika Y. z liczną armją oszczerstw i potwarzy, zacięta utarczka odbyła się kosztem publiczności; po skończonéj walce obie strony cofnęły się, doznawszy ciężkiéj porażki na honorze.“ — Do tego rodzaju sławy mogą sobie nawet zagraniczni śmiało rościć pretensje, gdyż, jak to ostatnie wybory pokazały, nigdy szczodrobliwiéj miasteczko nasze nie szafuje prawem obywatelstwa, jak podczas wyborów. I gdyby wybory powtarzały się co miesiąc, liczba obywateli krakowskich wzróśćby mogła do bajecznéj wielkości, a wtedy i parę krzeseł poselskichby przybyło, które, jak się z praktyki pokazało, są o wiele wygodniejsze do siedzenia niż tron hiszpański, bo siadającego na nim nie ukłuje bagnet Napoleona, jak się to biednemu Hohenzollernowi przytrafiło.

Skończywszy o wojnie, mógłbym jeszcze napisać kilka słów o wielkiéj liczbie gości przeciągających przez miasto nasze do kąpiel, o ich zapatrywaniu się na porządek i czystość naszego miasta, na nasze sprawy i zabawy; ale chcąc w tym

wiarę w sentymentalne sympatje nadsekwańczyka co to: — „przyjdzie, huknie, zawojuje i ucieknie wreszcie“. — Być może, że interesa każą coś dla nas zrobić, ale w trwałość tego o tyle wierzymy tylko, o ile sami w rzeczy téj będziemy, o ile sami z wiedzą i wolą na szali tego interesu zaważymy. — A czy zaważyć możemy?... Możemy i powinniśmy!...

I my tu naturalnie nie wyskoczymy jak Filip z konopi, ale w razie danym staniemy dziś na silniejszym już gruncie, staniemy na gruncie, który sama Moskwa użyźniła i uprawiła w ostatnich latach; — z szatańską myślą zagrzebywane ziarno, zaczyna najpożądańsze dla nas wydawać owoce; — pan Markow dyrektor naukowy okręgu kieleckiego, swojém sprawozdaniem z objazdu okręgu, poparłby niezawodnie uzasadnione zdanie nasze, gdyby pamiętać zechciał n. p. o wizycie swéj i przyjęciu przez włościan w Wełninie i innych włościach.

Wiedeń 23 lipca.

ę. Postanowiono zwołać sejmy w połowie sierpnia. Byliby je zwołali wcześniéj, ale nie wszędzie pokończono wybory. Podobno w Trjeście dopiero 14 mają się one odbyć, tak mądrze i przezornie sobie porozkładano termina wyborcze. Ministerjum tu niczém nieskrępowane, może najdowolniéj sobie postępować.

Powiadają sobie, że każda reprezentacja kraju uzna konieczność wyboru delegatów do rady państwa, rada wybierze swoich i na tém koniec. Ośm dni czasu wystarczy do ukonstytuowania się, weryfikacji wyborów sejmowych i wybrania reichsratowych delegatów; reichsrat zbierze się w początkach września i uchwali, co mu rząd przedłoży w rzeczach materjalnych czy finansowych, a jeźli prócz małych spraw przeprowadzi nominację tych członków, którym przypadnie zaszczyt figurowania w delegacji wspólnéj, zadanie reichsratu skończone.

Ktoby dziś, kiedy *Hannibal ante portas*, myślał o jakichś kompromisach, rezolucjach, o ludach zadowolnionych hegemonją szczepu swego tak tu jak w Prusiech i o ludach niemających powodu do zadowolnienia? Trochę sejmikowania w domu, trochę parlamentu w Wiedniu i na tém koniec na r. 1870, resztę zostawcie mądrości rządów, które od r. 1848 radziły sobie i nam *ut figura docet*, najlepiéj.

Czy warto było rozpoczynać takie agitacje z wyborami, programami, niby to dobremi chęciami, kiedy się pokazuje, że wszystko jak dawniéj bywało... tak i dziś *in statu quo* pozostaje.

Strasznie się tém dzienniki zajmują, żeby nie brać udziału w wojnie. Ciekawszémby było postanowienie odmienne w dzisiejszym stanie i usposobieniu umysłów.

Tych, którym schlebiano, wykierowano na Prusaków, a inni nie mają powodu bawienia się w Bukolikę.

Francja.

Paryż. [Proklamacja cesarza Napoleona do narodu].

Francuzi!

Są w życiu ludów chwile uroczyste, w których gwałtownie drażniony honor narodowy narzuca nam się jako niepowściągniona siła, wszystkiemi interesami rozporządza i sam w ręce swoje bierze kierunek losów ojczyzny.

Wybiła jedna z tych rozstrzygających godzin.

Prusy, dla których okazywaliśmy jak najbardziéj pojednawcze usposobienie podczas wojny r. 1866 i po jéj ukończeniu, nie uwzględniły bynajmniéj dobréj woli naszéj i naszéj cierpliwości.

Wtrącone w koléj gwałtownych uroszczeń, wznieciły Prusy nieufność w najwyższym stopniu, zmusiły wszędzie do przesadzonych uzbrojeń i zrobiły z Europy obóz wojenny, w którym panuje niepewność i obawa przed dniem najbliższym.

Ostatnie zatargi wykryły niepewność stosunków narodowych i okazały całą grozę położenia. Wobec nowych roszczeń Prus wnieśliśmy nasze zażalenia, pominięto je w sposób lekceważący. Kraj nasz uczuł z tego powodu głębokie rozjątrzenie i wkrótce odezwał się jednomyślny głos wojenny od jednego końca Francji do drugiego.

Nie pozostaje nam nic innego, jak rozstrzygnięciu bronią pozostawić nasze losy. Nie prowadzimy wojny z Niemcami, których niepodległość szanujemy. Życzymy sobie, ażeby ludy stanowiące wielki niemiecki naród mogły swobodnie o losach swoich orzekać.

Co do nas — żądamy ugruntowania takiego stanu rzeczy, któryby dawał rękojmię dla naszego bezpieczeństwa i przyszłość zabezpieczył.

Chcemy uzyskać trwały pokój opierający się na prawdziwych interesach narodów i usunąć przykry stan obecny, w którym wszystkie narody zasobów swoich używają do uzbrajania jednych przeciwko drugim.

Sztandar pełen sławy, który jeszcze raz przed tymi roztaczamy, który nas wyzwali — jest ten sam, który rozniósł cywilizacyjne idee naszéj wielkiéj rewolucji po całéj Europie. Broni on tych samych zasad, nakłada takie same poświęcenie.

Francuzi! Stoję na czele walecznéj armji ożywionéj miłością i obowiązkiem dla ojczyzny. Zna ona swoją wartość, bo widziała zwycięztwa towarzyszące jéj pochodom w czterech częściach świata. Biorę ze sobą syna mego mimo jego młodości.

Wie on, jakie obowiązki składa na niego jego imię, jest on dumny, że bierze udział w niebezpieczeństwach tych, którzy walczą za ojczyznę.

Oby Bóg błogosławił naszym dążeniom. Wielki naród, broniący słusznéj sprawy nie może być zwycięzonym!

Napoleon.

Niemcy.

Berlin 22 lipca.

[Polacy w obydwóch obozach nieprzyjacielskich — kilka orjentujących faktów i liczb — uciążliwa podróż z kąpiel nadreńskich.]

W obecnéj wojnie krew polska znów się poleje; nie ma prawie w Europie wojny, w któréjby się nie lała krew polska, często nawet z obu stron wojujących. Czytamy, że Ksawery Branicki i pułkownik Mikołaj Kamiński z gwardją narodową już wyruszyli ku granicy; młodzi Polacy z szkół wojskowych rozproszyli się po pułkach francuzkich i spodziewamy się, że o ich losach ściśle będziemy odbierali doniesienia. Z pruskiéj strony walczyć będą tysiące Polaków i podaję kilka orjentujących faktów i liczb.

Najwięcéj odrębności polskiéj ruchem, postawą, wejrzeniem, mową mają pułki poznańskie. Trzeba jednakże wiedzieć, że pułki poznańskie, a korpus poznański to zupełnie co innego. Do korpusu poznańskiego należą nietylko pułki poznańskie ale i szląskie, westfalskie i t. d., podczas gdy pułki poznańskie służą nietylko w poznańskim korpusie ale i w innych. Pułków poznańskich zresztą mamy bardzo mało, gdyż pułki rekrutowane w obwodzie bydgoskim nazywają się pomorskimi, widać że miano poznańskie niemile brzmiało w wysokich sferach; wprawdzie Polacy zawsze dobrze się bili i wiernie służyli, ale faktem jest, że niechętnie pułki chrzczono poznańskimi. Jest ich tylko 4 piechoty, tj. 18, 19, 58 i 59 i 1 konnicy tj. 10 ułanów. Z tych tylko 58 i 59 piechoty i 10 ułanów należą do korpusu poznańskiego; pułki 58 i 59 tworzą 17 brygadę, należą do 9 dywizji i załogują w twierdzy Głogowie i w miasteczkach na granicy szląskiéj i poznańskiéj; pułk 10 ułanów stoi w Cylichowie i tworzy jednę brygadę z 4. dragonów (szląskim) i 5. kirysjerów (zachodnio-pruskim). Pułk 18 należy do korpusu VI szląskiego, tworzy jednę brygadę z szląskim grenadjerów 10 i stoi w Świdnicy; pułk 19 stoi w Moguncji i nie należy do żadnego korpusu lecz resortuje wprost od inspekcji fortecy. Obwód bydgoski, jak rzekłem, należy do korpusu II pomorskiego i składa większą część pułku 14 w Szczecinie i huzarów Blüchera nr. 5 w Słupi (Stolp).

Mniéj wybitnie odznaczają się od Niemców polscy żołnierze zachodnio-pruscy, a że po części niele mówią po niemiecku, bywają uważani za Niemców. Służą przeważnie w 45 i 46 piechoty w Grudziądzu i Gdańsku. Pozostają jeszcze Górnoszlązacy, którzy po części nie uważają się za Polaków. Składają pułki 22, 23, 62, 63 i stoją w fortecach szląskich Koźlu, Kłódzku i Nisie. Nadto liczni Polacy z wszystkich trzech prowincji służą w korpusie gwardji. W Berlinie we wszystkich są rozproszeni pułkach, szczególnie brani bywają do artylerji na woźniców; w Wrocławiu 3 pułk gwardji grenadjerów z samych prawie składa się Poznańczyków i Górnoszlązaków. Corocznie także kilkunastu służy Polaków jednorocznie; z Berlina wyszli młody inżynier p. Bogusławski i jurysta p. Radoński. Oficerów Polaków bardzo mało jest w wojsku pruskiém; w gwardji tutejszéj jest dwóch Radziwiłłów, hr. Bniński i Znaniecki; masami za to mamy oficerów zniemczonych, którzy nic więcéj tylko polskie noszą nazwiska.

O sytuacji wojennéj nic nie mogę donieść, wszystkie ruchy wojsk stanowią dla dzienników tajemnicę. Że deputowani nasi w obradowaniu nad pożyczką nie mieli udziału i wcale się nie stawili, Niemcy tutejsi uważają za demonstrację.

Podróżni uciekający z wód nadreńskich opowiadają o uciążliwéj bardzo podróży z powodu opóźniania pociągów i zapełniania wagonów rekrutami. W kawiarniach i restauracjach brak usługi dotkliwie czuć się daje. Wszystko powołano do wojska; między powołanymi spostrzegać się dają i ludzie od 40—50 lat mający.

Rossja.

[Stronnictwo ultrarossyjskie zachęca rząd do wojny z Austrją — uzbrojenia Rossji — popłoch w świecie finansowym — adres niemców rossyjskich do króla pruskiego.] Bardzo wiele daje do myślenia ustęp *Moskiewskich Wiadomości*, traktujący o stanowisku Rossji w dzisiejszéj wojnie. Nie zapominajmy o tém, że Katków jest mentorem stronnictwa mającego dziś władzę, do którego należą takie osobistości, jak kanclerz państwa ks. Gorczaków i minister wojny p. Milutin. A zatém słowa i opinje wypowiedziane przez redaktora wyż wymienionéj gazety nie należy lekceważyć, albowiem one mogą mieć swych wykonawców. Stronnictwo to w obecnéj chwili zachęca rząd do akcji zewnętrznéj, zupełnie samodzielnéj, bez żadnych względów na Prusy lub Francję. Rossja, według *Mosk. Wiad.* musi skorzystać ze sposobności, żeby wrócić sobie dawne stanowisko na Czarném morzu i wpływy na Wschodzie, lub też wszystkie siły skierować przeciw państwu austrjacko-węgierskiemu, jako wrogowi największemu Rossji i Słowiańszczyzny — i zburzyć je do szczętu.

Druga zaś koterja t. z. niemiecka, dokłada wszelkich usiłowań, żeby Rossję pociągnąć do wystąpienia po stronie pruskiéj. Obce te koterje są tak wpływowe i potężne, że wdanie się Rossji w wojnę francuzko-pruską jest tylko kwestją czasu. Chociaż *Kurjer rządowy* dotychczas milczy, jednak zbyt pospieszne zbrojenie się Rossji zapowiada zbliżającą się burzę.

Że tu idzie o całość i niezależność Austrji, to niżéj przytoczone słowa Katkowa są tego najlepszym dowodem.

„Rossja bezwątpienia zachowa w obecnéj wojnie zupełną swobodę działania; daj Boże, żeby z téj swobody umiała jak najlepiéj skorzystać. Zachować swobodę, to jeszcze nie znaczy — siedzieć bezczynnie. Nie, chwila dzisiejsza jest nader ważną i wymaga wielkich ofiar.

Powiadają, że Austrja wmiesza się w tę wojnę. Rozmaite rządy tego o wielu głowach mocarstwa oddawna gotowały się do wojny, niektóre zmiany w wewnętrznéj polityce Austrji były oczywiście w związku z tymi zamiarami. Austrja, chociażby dziś przybierała najgrzeczniejszą fizjognomję, jest jednak wrogiem Rossji i wszystko co się tam dzieje obecnie, grozi nam największém niebezpieczeństwem. Jedynymi sprzymierzeńcami Rossji są ludy słowiańskie ujarzmione przez Austrję, które tylko w Rossji widzą swe zbawienie, a dla których zwycięztwo téj lub owéj strony wojującéj będzie bardzo zgubném.

Zło, dojrzewające w Austrji przeciwko nam, dziś nawet widoczne, pomimo całego maskowania się gabinetu wiedeńskiego. Wszelkie demonstracje anty-austrjackie nietylko, że są bezużyteczne, ale nawet szkodliwe, jeżeli będziemy zapatrywać się na nie ze stanowiska rossyjskiego. Stokroć lepiéj byłoby, znalazłszy jakieś powody, dziś ostatecznie porachować się z Austrją i zadać jéj cios stanowczy pod tę porę, kiedy walka będzie trwać na Renie“.

Daléj powiadają *Mosk. Wiad.*, że książę Grammont, bawiąc w Wiedniu, bardzo czynnie zajmował się sprawami węgierskiemi i polskiemi. Naturalnie, że Austrja zechce pomścić się za Sadowę; mowa zaś ks. Czartoryskiego doskonale wykazuje, jakie stanowisko zajmą Polacy w dzisiejszéj wojnie. Powołanie Juljana Klaczki do Wiednia najlepiéj przekonywa o wpływie polskim na koryfeuszów polityki austrjackiéj.

Zapewne, że Katkow to wszystko będzie uważał za powód do wypowiedzenia wojny Austrji.

W Petersburgu w kołach dobrze poinformowanych uważają za pewnik, że rząd postanowił nieść pomoc Prusom, i w tym celu już rozpoczęto gwałtownie się uzbrajać. Gazety popierające neutralność Rosji narzekają na swych dygnitarzy Niemców, którzy gwałtem pchają Rosję do wojny za sprawę zupełnie jéj obcą.

Gołos nie zaprzecza uzbrojeniom, ale uważa je za konieczne środki ostrożności. Nikt nie powinien — pisze *Gołos* — uważać za demonstrację wojenną doprowadzanie fortec nadgranicznych do takiego stanu, żeby mogły wytrzymać atak nieprzyjacielski. Koncentrowanie wojsk rozrzuconych w czasie pokoju, powiększenie armji, czynność zwiększona w arsenałach i fabrykach broni, przygotowanie tego wszystkiego co jest koniecznem dla czynnéj armji — sąto zwyczajne środki obronne w czasie wojny w państwie sąsiedniém.

Minister wojny, jenerał-adjutant Milutyn, prędzéj niż się spodziewano wrócił z urlopu i zaraz przystąpił do czynności jako prezes komisji dla uzbrojenia armji. *(Gołos)*

Zarząd artylerzyski wysłał rozkaz do wszystkich naczelników okręgów wojennych (cała Rosja — jak wiadomo — podzielona na okręgi wojenne), aby czém prędzéj dokompletować ilość koni w artylerji. *(Z Mosk. Wied.)*

W świecie finansowym petersburskim — w skutek ciągłych pogłosek o wdaniu się Rosji w wojnę — panika najokropniejsza. Trwoga jest uczuciem bardzo zaraźliwém. Pod wpływem trwogi wszyscy zaczęli sprzedawać, spadek papierów nie ma granic. Nie zważając na nizkie ceny papierów, nikt jednak nie ryzykuje kupować; niepewność o jutrze cięży nad giełdą. —

Pogłoski o wojnie sprawiły na giełdzie w Moskwie jeszcze silniejsze wrażenie. Wstrzymano sprzedaż towarów zagranicznych, a zwłaszcza przywożonych z Sycylji, Anglji i Hiszpanji; saletry, siarki, ołowiu niewolno kupować, ponieważ sam rząd zakupuje.

Dnia 20 lipca konsul związku północno-niemieckiego zrobił obwieszczenie w sali giełdowéj w Petersburgu, w którém ostrzega kapitanów floty niemieckiéj, ażeby okręty z portów rosyjskich nie wychodziły. W razie zaś wyjścia należy trzymać się brzegów.

Niemcy zamieszkali w obu stolicach rosyjskich wkrótce podadzą adres królowi pruskiemu, pełen współczucia dla sprawy pruskiéj i gorących życzeń zwycięztwa nad Francuzami.

Włochy.

Rzym 19 lipca.

N. O. [Galicyjscy biskupi przeciw nieomylności — deputacja mniejszości — skutki odrzucenia jéj próśb — ceremonja u św. Piotra — pustki kościoła zapełniają uczniowie oo. zmartwychwstańców — alokucja — formuła nieomylności — hr. Trautmansdorf odwołany].

Po niefortunném głosowaniu jeneralném nad nieomylnością, w którém liczono 400 głosów za nowym dogmatem czyli *placet*, a 88 *non placet*, 63 zaś *placet juxta modum*, czyli głosów warunkowych i 50 przeszło nieobecnych pasterzy, chociaż znajdowali się dotąd w Rzymie, usiłowano zmniejszyć liczbę *placet juxta modum* i dlatego nakazaną została kongregacja w dniu 16 lipca. Tam z rozkazu samego papieża kardynałowie legaci podpisali i odczytali protestację przeciwko dwom pismom francuzkim, które przypisują powszechnie biskupom członkom mniejszości; jedno z tych pism ma za tytuł: *Ce qui se passe au concile*, drugie zaś *La dernieré heur du concile* — i przypisywane jest biskupowi orleańskiemu.

Oba te pisemka dowodzą, iż niniejszy sobór jest niewolniczym ze wszech miar, że najmniejsza nie panuje na nim swoboda. Otóż drugie pisemko tak niezłychanie rozgniewało Piusa IX, iż dał rozkaz kardynałom legatom, aby natychmiast wystosowali protestację przeciw niemu i kazali ją podpisać wszystkim biskupom. Protestacja ta *ab irato* wywołała na pomienionéj kongregacji wrzawę i tumult rozn amiętnionéj większości, albowiem żaden z 88 biskupów, którzy głosowali *non placet*, nie ukazał się już więcéj na soborze. Dawcy zaś głosów *juxta modum*, lękając się w znacznéj części narazić się dworowi, dali przychylne wotum tą razą nietylko protestacji przeciw bezimiennéj broszurze, ale samemu szematowi. Jednak dla honoru niektórych wyznać potrzeba, iż umieli się okazać wyższymi nad te względy i dowieść cywilnéj odwagi; odpowiedzieli bowiem wręcz *non placet* zamiast *placet juxta modum* i potępić nie chcieli broszury, która jedynie grzeszyła prawdomownością, bez czego, ma się rozumieć, bezimiennego pisemka nie spotkałby zaszczyt protestacji podpisanéj przez pięciu kardynałów legatów i przez przeszło czterystu pasterzy, uniżonych sług rzymskiego dworu.

Biskupi nasi galicyjscy uroczyście głosowali przeciwko nieomylności jeszcze na poprzedniéj kongregacji, a ks. Wierzchlejski jeden z najpierwszych wyrzekł *non placet*. Towarzysze ich składający się z najświatlejszych i najgłośniejszych biskupów węgierskich, czeskich, słowiańskich, niemieckich, angielskich i amerykańskich, dochodzą do liczby 115. Z biskupami zaś, którzy dawniéj wyjechali, opozycja przechodzi liczbę 200.

Po uczynieniu ostatniego kroku pojednawczego do większości, by ją skłonić do ustępstw i zniesienia potwornéj zasady osobistéj i odrębnéj nieomylności papiezkiéj i do przyjęcia w téj mierze zasady katolickiéj a nie jezuickiéj, ojcowie do mniejszości należący, widząc nieprzełamany upor Włochów i misjonarzy rządzonych fanatyzmem i duchem kościelnego cezaryzmu i służebnictwa, postanowili zwrócić się do samego ojca świętego w nadziei, że namiestnik Chrystusowy nie zechce dłużéj trwać w zamiarze najmniejszego pożytku nieprzynoszącym kościołowi oprócz zadowolenia osobistéj ambicji, a narażającym owszem kościół na niezliczone niebezpieczeństwa i klęski. Dnia 16 lipca tedy wysłali do niego deputację, która mu padła do nóg, zaklinając go na co jest tylko najświętszego w świecie, by dobrowolnie nie rozdzierał jednolitéj szaty oblubienicy Chrystusowéj, aby się zmiłował nad kościołem i nad tylu duszami zgubą zagrożonemi, aby uwzględnił groźby mocarstw i klęski ze wszech stron nad owczarnią pańską zawisłe i ażeby rozkazał komisji *de Fide* zmienić formę orzeczenia w sposób taki, aby i mniejszość także bez zadania gwałtu sumieniu swemu mogła głosować za niém.

Papież odrzucił bezwarunkowo te szlachetne, pokorne i pełne chrześćjańskiego ducha prośby. Jezuici tak go oddawna opanowali, że przestał być panem siebie.

Skoro deputacja mniejszości wróciła z tą odpowiedzią, arcybiskup paryzki rozkazał wieść siebie do dworca kolei, gdyż rzeczy jego spakowane już były i Rzym natychmiast opuścił. Inni zaś biskupi francuzcy, węgierscy, czescy, niemieccy i polscy (z wyjątkiem, ma się rozumieć, ks. Ledóchowskiego), amerykańscy, angielscy i wschodni, do opozycji należący, zebrali się u kardynała Rauschera w niedzielę d. 17 lipca i po krótkiéj naradzie podpisali uroczystą protestację przeciwko nowemu dogmatowi, dawszy sobie przytém słowo, że nie będą przytomni nazajutrz na posiedzeniu publicznem i że miasto natychmiast opuszczą. Jakoż wszyscy niemal wyjechali téjże nocy i następnéj, a na posiedzeniu publiczném znalazło się tylko dwóch biskupów, którzy już późniéj nawrócili się do opozycji i mieli odwagę odpowiedzieć *non placet*. Był to ks. Ricci biskup z Cajazzo w Sycylji i biskup amerykański, którego nazwiska sobie nie przypominam.

Tak tedy nazajutrz na posiedzeniu papież znalazł się z 535 ojcami soboru, z których 533 odpowiedzieli *placet*. Nie byli to sami biskupi; odtrącić od téj liczby należy jenerałów zakonów i opatów infułatów czyli jeneralnych, tudzież opatów *nullius diœcesis*, podczas gdy w gronie mniejszości sami się niemal biskupi dyecezalni mieszczą. Mniejszość opuściła była sobór, ażeby mu odjąć charakter ekumeniczności, znikający od chwili jak stukilkudziesięciu biskupów (gdyż protestacja podpisaną także będzie przez członków mniejszości, którzy dawniéj Rzym opuścili) ustąpiło z ekumenicznego koła.

Ceremonja u św. Piotra była bardzo chłodną pomino zapamiętałych okrzyków, z jakiemi skrajna większość na ławach soborowych zasiadając i p. Veuillot z całém stronnictwem swojém, stojący między widzami, przyjęli dogmatyczne orzeczenie. Pusto było stosunkowo na ławach ojców, zkąd przeszło studziesięciu biskupów od razu ustąpiło; pusto w trybunie dyplomatycznéj, gdzie ambasady francuzka, austrjacka, pruska i bawarska z rozkazu swoich rządów nie były obecne; pusto nawet w ogromnéj bazylice, dokąd napróżno dla zapełnienia pustek sprowadzono niezliczonych seminarzystów rzymskich, z których możnaby parę pułków wystawić, a między którymi zieleniły się téż uczniowie ojców zmartwychwstańców przyodziani w świętą islamizmu i wojska moskiewskiego barwę. Zapał, okrzyki i oklaski niby w cyrku wszystkich tych panów nie ożywiły ceremonji, tak jak ich figury nie zapełniły kościoła.

Działa i dzwony milczały, chociaż zapowiadano stokrotne salwy i całogodzinne dzwonienie. Mieliśmy tylko straszliwe błyskawice i grzmoty — wróżbę klęsk i okropnego losu, jakie zapamiętałość jezuicka i powolność Piusa IX zgotowały kościołowi katolickiemu.

Po odczytaniu formuły, przez którą potwierdzał pierwszą konstytucję dogmatyczną *De ecclesia Christi*, papież miał krótką alokucję, w któréj zajmował się wyłącznie nieobecną mniejszością, czując dobrze, jakiéj ta nieobecność jest wartości, i wymawiał się poniekąd przed nią: „Ideoque illi, qui nunc judicant in commotione, sciant non esse in commotione Dominum. Meminerint, quod paucis ab hinc annis abundaverunt in sensu nostro et in sensu majoris partis hujus amplissimi concessus; sed tunc judicarunt in spiritu aurae lenis. Numquid in eodem judicio judicando duae oppositae possunt existere conscientiae? Absit. Illuminet ergo Deus sensus et corda etc.“

Formuła orzeczenia, która tak niewymownie mniejszość soborową oburzyła i zniechęciła, jest *non plus ultra* jezuickiéj nauki i arcydziełem zwycięztwa jezuityzmu nad katolicyzmem. Przytaczam ją po łacinie:

„.... Docemus et divinitus revelatum dogma esse definimus: Romanum pontificem, cum ex cathedra loquitur, id est, cum omnium christianarum pastoris et doctoris munere fungens, pro suprema sua apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa ecclesia tenendam definit per assistentiam divinam, ipsi in beato Petro promissam, ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit; ideoque ejusmodi romani pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu ecclesiae irreformabilis esse.

Si quis autem huic nostrae definitioni contradicere — quod Deus avertat — praesumpserit, anathema sit.“

Zapewne protestacja mniejszości niebawem ogłoszoną będzie. Hr. Trautmannsdorff natychmiast odwołany został po ogłoszeniu nowego dogmatu i opuścił Rzym wczoraj wieczorem wraz z kardynałem Rauscherem, arcybiskupem wiedeńskim.

Klątwa, rzucona w trzecim rozdziale konstytucji na rządy świeckie, kontrolujące akta duchowne, wywoła zapewne burzę w izbach austrjackich.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Próby rymotwórcze z teki J. S. Chamca. — Lwów 1869, tomów dwa, nakładem Gubrynowicza i Szmita.

(Dokończenie.)

Dzieje jednego uczucia jest to poetyczna opowieść o Lilji (?) córce Cześnika, która zamiast młodemu podkomorzycowi, oddaje swe serce Antonowi, cyganowi grającemu na skrzypcach. W chwili ślubu Lilji cygan zabija podkomorzyca, a cześnikówna wstępuje do klasztoru. Oto szkielet téj, z podań ludowych (?) zaczerpniętéj gawędy. Nie będziemy utworowi temu czynić łatwych zarzutów niepodobieństwa, przeciwko którym zastrzega się kilkakrotnie autor, i przyjmujemy treść jego taką jaką nam podaje. Nie podniesiemy nawet skargi na żaden ze zużytych i dawno ogranych typów, które nam wskrzesza, na żadną ze scen po wielekroć razy spotykanych już w poezji i prozie. Wita się to wszystko jak starych znajomych, którym się już oddawna wady ich przebaczyło. Ma się trochę żalu, trochę zawodu, widząc, że poeta nie czerpnął głębiéj w krynicy swéj fantazji, ale ostatecznie zapomina się o tém, lubując się spokojnie wśród kilku świeżych opisów, pełnych naturalności i prostoty, z których wieje woń rodzinnéj ziemi i jedna się z poetą przez kilka strof pełnych zapału, odbijającego przyjemnie od umiarkowanéj w ogóle temperatury, w któréj muza jego mieszkać zwykła.

Ktoby p. Chamca z pierwszego tomu jego poezji chciał sądzić, istotną wyrządziłby mu krzywdę. Między dwiema jego wierszykami a dwoma dramatami jego jest przedział wybitny na korzyść tych ostatnich. Trudno czasami zrozumieć, że z pod jednego płynęły pióra. Jest tu wiele zalet, których nam liryczny poeta przeczuć nawet nie pozwolił w sobie, jest pewna dojrzałość sądu i wytrawność zdania, która w młodym poecie zastanawia, jest polot i dziarskość, których tam brakło zupełnie. Dla tego dłużéj nad temi dwoma utworami zatrzymać się należy.

Chociaż Tadeusz Reytan, obraz dramatyczny z ostatnich czasów Polski w 3 ch aktach i 5 odsłonach, o wiele niżéj stoi niż idący za nim Samuel Zborowski, i on już jednak zasługuje na uwagę. Niektóre drobiazgowe udzielone wskazówki przypuszczać pozwalają, że poeta pisząc ten utwór, miał scenę na widoku; mimo tego jednak, jest to raczéj djalogowany poemat aniżeli dramat sceniczny w ściślém słowa tego znaczeniu.

Nie dziwimy się, że postać Tad. Reytana pokusiła p. Chamca w tym samym prawie czasie co i dwóch innych młodych poetów. Trudno rzeczywiście wśród dziejowych naszych postaci o wdzięczniejszą. Reytan jest pod każdym względem tém co Goethe nazywał charakterem tragicznym. Wśród społeczeństwa pokawałkowanego na stronnictwa i uraże na obozy, miotanego naprzemian przeciwnemi prądy, Reytan stoi jak morska latarnia silnie, niespożycie, zbawcze ciskając promienie. On je-

---

względzie powziąść dokładne wiadomości, trzebaby pod drzwiami hotelów przysłuchiwać się rozmowom tych gości, którą to czynność wyłącznie dla siebie uzurpował lwowski feljetonista do *Czasu*. *Suum cuique*. Nie chcąc się więc wdzierać w prawa cudze, poprzestanę na tém, com napisał.

ZAGADKA

Nowella francuzka

przez L. R.

(Dalszy ciąg.)

Nic rzeczywiście ciekawszego jak panny de la Chambaudaye na ulicy, w wcinanych paletkach jedwabnych i kapeluszach białych.

Panna Anna, która miała dobre dwadzieścia dziewięć lat, blada z zmarszczkami przedwczesnemi szła zazwyczaj na czele; chód jéj był smutny i niepewny w poczuciu tych dziesięciu lat próżnego oczekiwania, które na ramionach dźwigała.

Panna Kamila lat dwadzieścia pięć i trochę mniéj blada, miała także chód więcéj ożywiony, miała jeszcze odwagę spoglądania na młodych ludzi i nie traciła nadziei.

Panna Julja w pełni swych ośmnastu latek podziwiała wszystkie wąsy, które spotykała i nie mogła pojąć, dla czego siostry nie lubiły na przechadzkę wychodzić.

Na samym końcu szła mama mała, chuda kobiecina, z dużym czarnym wąsikiem; stąpając drobniutko w kraciastym szalu, pilnowała bacznie toalet córek i czyniła z pod oka porównania przechodzących panien do własnych córek, wypadające zawsze na korzyść ostatnich.

Horacy tańczył pierwszego kadryla z panną de Blanchère. Prosił potém pannę Jefferson do mazurki; Henryka podniosła się, ale orkiestra w téj chwili przerwała pierwsze takty mazurki i zaczęła walca; panna Henryka walca nie tańczyła, usiadła więc napowrót, a Horacy stanął obok niéj.

Oboje byli wzruszeni, zamienili kilka słów, gdyż nie mogli nic nie mówić.

Wszczął się między nimi rodzaj rozmowy, ale ani jedno ani drugie nie wiedziało o czém mówi. Słuchali muzyki słów, a nie słów samych.

Ktoś, coby ich był widział, musiał pomyśleć, że się już od dawna znali. Henryka mimowoli oczy ciągle ku niemu zwracała, pozwalała mu również naiwnie w swoje oczy się wpatrywać, a oczy te miały najpiękniejsze w świecie spojrzenie, lękliwe jak skromność, słodkie jak pieszczota, czyste jak spojrzenie dziecka!

Horacy odprowadził ją na miejsce i odszedł, przechodząc przez salon, czuł, że nogi pod nim drżały.

Pan Jefferson zatrzymał go nagle, mówiąc, że pani de Bellegarde o niego się pytała. Horacy podziękował i oświadczył panu Jefferson, że się natychmiast do niéj uda. Czuł się jednak tak zmięszanym, że było mu niepodobném stanąć teraz przed bystrém okiem sędziwéj pani. Najspokojniéj w świecie angażował jednę z panien de la Chambaudaye i tańczył z nią bardzo na serjo. Po skończonym kadrylu skierował kroki swoje ku stolikowi, przy którym grano whista, podniósł po drodze aksamitną poduszkę z ziemi i w nią uzbrojony stanął przed baronową.

— Pan hrabia był zajęty? rzekła odwracając lekko głowę.

— Pan hrabia tańczył pani baronowo — odrzekł Horacy.

— Z poduszką na rękach zapewne?

— Obawiałem się, że pani podnóżka nie masz, przyniosłem ją więc dla pani.

Pani de Bellegarde zupełnie rozbrojona uśmiechnęła się, podczas gdy schylony Horacy układał poduszkę.

— Żal mi cię mój drogi — a teraz idź sobie.

— Ależ pani mi coś powiedzieć miała?

— Tak jest, ale już nie wiem co, przypomnę sobie potém, a ty idź i tańcz.

— Jeźli mię pani do tego stopnia lekceważysz, że mnie teraz odsyłasz, to mnie daleko więcéj o panią chodzi i dla tego właśnie zostanę i korzystając z przywileju wyłącznie jeszcze przez baronową nieubłaganą w rzeczach etykiety nadanego, przysunął krzesło do jéj fotelu i oparł się na poręczy tegoż.

— Jestem pewną rzekła baronowa, że mi nieszczęście przyniesiesz; widocznie musiałeś się pod złą gwiazdą urodzić i spojrzała złośliwie na niego.

Horacy uśmiechnął się lekko i zdawał się być głęboko zatopiony w karty, które baronowa wyciągała.

Nic bardziéj zajmującego, jak kontrast, który oboje przedstawiali.

Czoło pani de Bellegarde przybladło trochę z wiekiem, oczy były pełne dobroci, a około ust pięknie wyciętych krążył wyraz lekkiego szyderstwa. Srebrne włosy miała w prześliczne pukle ułożone.

Horacy był w całym blasku młodości, głowa nosząca wyraz męzkiéj gracji, oko śmiałe i pogodne i długie bakenbardy, jako pamiątka z pułku. Kontrast był na prawdę zachwycający.

Już od chwili Horacy spostrzegł, że ktoś stanął za nimi; naprzeciw niego wisiało źwierciadło, podniósł głowę i ujrzał Henrykę nieruchomą, patrzącą na niego.

Tymczasem baronowa, nie mająca dziś rzeczywiście szczęścia, czuła potrzebę zemszczenia się na kimś i upatrzyła sobie nieszczęśliwego Horacego.

— Nie wiem — rzekła, zkąd wziąłeś te perfumy, któremi włosy twoje skrapiasz, ale naprawdę zginąć przy nich można. Jakże ty je dla Boga nazywasz?

Horacy nie odpowiadał.

Zdziwiona zwróciła się do niego i widziała, że był bardzo zajęty, poszła za jego spojrzeniem i ujrzała w źwierciedle Henrykę Jefferson.

Nie odwróciła się, nie zrobiła ani jednego ruchu, z któregoby wnosić można, że była zdziwioną. Wszystko więc zatem przemawia, że nią nie była.

Zkonstatować jednak trzeba, że baronowa w téj nieszczęsnéj chwili biła królem atutowym wyższą kartę przeciwnika. Stary jegomość był nadto dobrze wychowany i nie robił jéj wyrzutów, ale ręka trzymająca karty dostała nerwowego drżenia i zachowała je jeszcze długo.

Była blizko dziesiąta godzina, gdy baronowa salon opuściła. W chwili, kiedy wychodziła, Henryka Jefferson poraz pierwszy przybliżyła się do niéj, aby ją ucałowała.

Horacy rozmawiał żywo z panem Jefferson, gdy wszedł służący z oznajmieniem, że dwóch panów chcących z nim mówić czeka na podworcu. Horacy odpowiedział, że teraz nie była chwila po temu, żeby mu w zabawie nie przeszkadzali i nazajutrz przyszli. Służący jednak nalegał i dodał, że ci panowie kazali powiedzieć, że przychodzą w sprawie niedawno zaszłéj. Zrozumiał w końcu Horacy o co szło. Poszedł za służącym i znalazł dwóch mężczyzn, przechadzających się po terasie.

Przedstawiwszy się, jako świadkowie przeciwnika, przepraszali, że w tak niestósowną porę przyszli.

Cała sprawa nie wymagała długich korowodów, nikt nie chciał, ani nie żądał wyjaśnień. Z obydwóch stron chciano się bić, pozostawał więc tylko wybór broni.

Zgodzono się na pistolety i szpady, a świadkowie mieli się zająć ostatniemi formalnościami. Spotkanie miało się odbyć nazajutrz o szóstéj z rana. Rozmowa odbywała się w ogrodzie, Horacy wyprawiwszy swoich gości, kazał sobie przechodząc konia osiodłać.

Wrócił potem do salonu, użył przed p. Jefferson wymówki, że przyjaciel jego, zachorowawszy nagle, chce się z nim widzieć, pożegnał się i wyszedł do swojego pokoju, aby się przebrać.

Dziesięć minut późniéj popędził cwałem do sąsiedniego zamku.

Gdy wrócił, bal rozwijał się dopiero na piękne. Udał się napowrót do swojego pokoju, kazał sobie przynieść piór kilka i napisał trzy listy.

Nie dla tego, jakoby się obawiał czegoś złego; nigdy w wilją pojedynku, tak spokojnym się nie czuł, jak dziś właśnie, ale był chłopakiem rozsądnym i brał życie z poważnéj strony.

Znalazł był już świadków, którzy mieli się stawić na rzeczoną godzinę. Wybiła godzina pierwsza, miał więc jeszcze cztery godziny czasu przed sobą. Rzucił się w ubraniu na łóżko i jak drugi Kondeusz pod Rocroy spał do samego rana. O piątéj godzinie przebudził się i zmaczał głowę i ręce w zimnéj wodzie na uśmierzenie krwi, która mu czasami do głowy uderzała. Potem odział się płaszczem, gdyż poranek był chłodny i wyszedł cichaczem na podwórze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

den wśród ogólnéj zarazy życiowe siły zachować potrafił, i protestacja jego sejmowa wyborną osią dramatu być może. Konflikt między zdeptaném prawem narodu, między zaprzedaną jego wolnością i przefrymarczonym bytem z jednéj a ostatnim jéj obrońcą z drugiéj strony, między siłą brutalną a potęgą ducha, jest świetną dla dramatycznych czasów areną. Trzeba jedynie do tego zeszkicować obadwa obozy, uosobić je w dwóch bohaterach i poprowadzić je do walki, w któréj tragiczném rozwiązaniem jest upadek jednego z nich. Autor nasz nie poszedł tą, przez naturę rzeczy wskazaną drogą i opisując nam działanie Reytana, epizodycznie tylko Ponińskiego i całą jego partję szkicuje. Ztąd epiczny raczéj niż dramatyczny charakter utworu. Odsłona I-sza najlepsza bezwątpienia z wszystkich pięciu, dobrze zarysowuje charakter bohatera, a w Cześniku jeden z tych typów z którymi nieraz mu się spotykać przyjdzie, i nie z najmniéj szkodliwym dla sprawy; dalsze jednak odsłony nie odpowiadają początkowi. Szczególniéj wadliwą zdaje nam się być trzecia, zatytułowana: walka. Mamy tutaj na dziesięciu kartkach całą scenę sejmową, ugody i targi przedwstępne, mowę królewską, hymn dla stwórcy (!), wybór marszałka, ułożenie konfederacji, protekcję Reytana. Cały dramat w tym akcie koncentrować się zdaje; w nim jest cały Reytan, całe jego przeczenie dziejowe; tutaj jest *crescendo* po za którém jedno już tylko zostaje: katastrofa śmierci. U p. Chamca następują jeszcze dwie długie odsłony, całe zapełnione sentymentalnie tęschnemi narzekaniami Reytana, w więzieniu naprzód, w domu jego nakoniec. Akcja niknie wśród téj powodzi lamentów, skarg, złorzeczeń. Ów Reytan silny, żelazny, niezłomny, jakiego spodziewać się mamy prawo, przedzierzga się tutaj w jakiegoś egotycznego marzyciela, nacechowanego w pogrobowych poetach polski. Można lokalny charakter epoki i miejsca spuścić z oka; nie można dobrowolnie w taki sposób skoszlawić charakteru głównego działacza. Dziwaczna myśl śmierci z balkonu byłaby może na scenie pożądaném zakończeniem tego pastwienia się nad Zosią, któreby w widzach potężny niesmak budzić musiała.. W ogóle młodym poetom trudno przychodzi uśmiercić bohatera; wszakżeż inny autor szybę stłuczoną na scenie Reytanowi połykać każe! Doprawdy, może już i balkon lepszy!...

Nie będziemy szczegółowo wytykać innych wad i usterek tego dramatycznego obrazu, a z przyjemnością zanotujemy raczéj żywość zwrotów, jędrność języka i parę wysoce poetycznych ustępów. Wiersz jest w ogóle gładki, czysty i z rzadka tylko spotykać można wadliwe zwroty, jak np.: „Brutus walczył jednego, ja walczę miljony!“ (str. 51), „Péty ciągnąć będę to jedno gwałtowne wołanie,“ (str. 61) i t. d. Im większe jest w dzisiejszym stanie naszego społeczeństwa znaczenie poezji, tém więcéj na straży czystości języka stać ona powinna. *(Dok. nastąpi.)*

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Albin Wąsowicz rodem z Potoka, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiéj dnia 23 b. m. stopień magistra farmacji. Znanym on był na wszechnicy tutejszéj z gorliwości swéj i pracy około dobra tow. bratniéj pomocy i czytelni akademickiéj. Zyskał sobie téż przez to powszechny szacunek i sympatję nie tylko kolegów lecz i kół obszerniejszych.

Egzamin uczniów i uczennic muzyki instrumentalno-kościelnéj d. 23 lipca.

Szkoła ta będąca pod kierunkiem p. Blaschke, ma wybitny charakter i cel, a tém jest kształcenie na organistów młodych ludzi, którzy mając chęć i powołanie oddania się pracy na niwie muzyki, znajdują tu rzeczywistą pomoc w czterech stypendjach i naukę, a po paru latach mozolnych usiłowań, są nieraz w możności własną pracą opędzać swe codzienne potrzeby.

Tak jest rzeczywiście, za co zakład otrzymuje nasz sympatyczny i rzeczywisty poklask.

O pierwszéj części programu poświęconéj produkcji na skrzypcach nic nie mamy do powiedzenia, gdyż tak nauczyciel nowy jak i prawdopodobnie nowi uczniowie zaczęli naukę od Wielkiéj nocy.

Część druga programu i ta największa przeznaczona była dla fortepjanu. Tu popisywały się uczennice, które na widok naszych marsowatych sędziowskich fizjonomji widocznie ze wzruszenia, a zwłaszcza przy zaczynaniu sztuk, ani nut ani fortepjanów z pewnością nie widziały.

Uczniowie trzymali się raźniéj i z większą fantazją, z pomiędzy których zauważyliśmy młodziutkiego elewa o skromnéj a tém samém obiecującéj powierzchowności, który odegraniem „Cis mol sonaty“ Bethowena, dowiódł znacznéj wprawy i podobał się z delikatnego a czasem eleganckiego traktowania instrumentu.

Musimy wszakże zrobić uwagę p. B., że wyboru sztuk żadną miarą pochwalić nie możemy, gdyż Szopena mazurki, polonesy, nie są do eksekwowania dla początkujących lecz dla skończonych muzyków i w ogóle zauważyliśmy, że sztuki były tak mechanicznie jak i artystycznie za trudne dla elewów, z czego naturalném następstwem była niejasność gry.

Piętą Achillesową popisu okazała się część trzecia programu a poświęcona muzyce organowéj; gdyż gdy ta miała być istotą egzaminu, zeszła prawie do zera. Słyszeliśmy tutaj preludjum Bacha na cztery ręce (zapewne aranżowane), a wykonane na organach bez pedału i cokolwiek elementarnych wiadomości teoretycznych z generałbasu, co nam wcale nie dowiodło, żeby który z młodzieńców kształcących się mógł być kiedyś organistą, a w téj szkole właśnie o organistów chodzi. Zakończył piękny chór kościelny Führera na męzkie głosy zgodnie wykonany.

Tuszymy sobie, że te nasze uwagi trafią do przekonania p. B. i w przyszłości zaradzą niedostatkowi, a że te słów kilka wypowiedziane z całą szczerością, na jaką zasługuje uczciwa i gorliwa praca na niwie ojczystéj, (a nie mamy żadnego powodu uważać p. B. za niesumiennego krzewiciela oświaty na wybranéj drodze) znajdzie chętne ucho i nie obudzi niezadowolenia.

Pomiędzy oszustami dobrą wiarę obywateli wyzyskującemi, zjawił się obecnie w Krakowie jeden, niby zbiegły świeżo z wojska rossyjskiego, podający się z razu za Edmunda Sucheckiego, to znowu za Kłodzińskiego, a jest on właściwie Kabajski. Ujęty na oszustwie odstawiony został do policji.

W zeszłą niedzielę wezbrana Wisła zerwała most na drodze żelaznéj pod Ciechocinkiem. — Szczęściem, że stało się to w parę godzin po przejściu ostatniego pociągu z licznemi pasażerami.

Uliczne hałasy. — Od kilku już dni ulica szpitalna jest polem niepokojów i dzikich hałasów w godzinach północnych przeznaczonych na sen i spoczynek. Jakieś podejrzane indywidua i kobiety i mężczyzni wyprawiają po niéj krzyki i gonitwy, przyczém często gęsto dają się słyszeć przekleństwa i najnieprzyzwoitsze wyrazy. Do największych rozmiarów ekscessa te doszły w nocy z niedzieli na poniedziałek. Niebędącemu wówczas na ulicy i przebudzonemu ze snu trudno wiedzieć dokładnie, kto brał w nich udział i o co tam chodziło. Wzdłuż całéj ulicy odbywały się jakieś biegania, kłótnie, uderzania laskami o bruk, a może i o czyje plecy, w ogóle piekielny prawdziwie hałas i zgiełk. W pośród tego słychać było także wołania: gwałtu! ratujcie! ront! na pomoc! To wszystko jednakowoż nie zdołało obudzić czujności naszéj policji, i możnaby spełniać największe gwałty, obdzierać i zabijać na ulicy, która leży w pośrodku między odwachem a dyrekcją policji. Dopiero energiczne wystąpienie jakiegoś przechodnia, zmusiło spokojnie całéj téj scenie przypatrującego się stróża nocnego iść po patrol. W dobre pół godziny zjawiła się dopiero pomoc zbrojna i wtedy zaczęły się znowu szturmy do jednéj z kamienic przy ulicy Szpitalnéj, dokąd wszedł był jeden jak się zdaje z głównych awanturników jako do swego mieszkania. Nie potrzeba dodawać, że cała ulica zbudzoną została témi krzykami i wyległa do okien, aby poznać ich przyczynę. Czy to wszystko pomaga tak bardzo moralności publicznéj, spokojności i zdrowiu mieszkańców, nad tém nie chcemy się rozpisywać, trudno jednak wstrzymać się od uwagi, że podobnemu nieporządkowi przy dobréj chęci bardzo łatwo możnaby zapobiedz.

Wyskok pruskiego patrjotyzmu. — W Bremen 15 t. m. wieczorem zburzono do szczętu dom bankiera Müllera-Unkraut, rodem z Frankfurtu, który coś bardzo nieprzyjaznego Prusom publicznie i to na giełdzie powiedział. W kamienicy téj 3-piętrowéj nie pozostało ani jedno okno całe, wszystkie drzwi porozbijano, tak samo porcelanę w domu się znajdującą, kraty żelazne przed domem powyrywano, nawet przed domem stojące drzewa pościnano — słowem dom Müllera przedstawia okropny widok. Na szczęście bankiera nie było w domu, gdyż wściekłość ludu nie znała granic, byłby on go zamordował z pewnością, gdyby go był znalazł.

Marsyljanka w szczególnych łaskach. — Cesarz Napoleon dawał dla 80-ciu oficerów garnizonu z St. Cloud objad na pożegnanie. Nagle przy deserze muzyka zagrała Marsyljankę — republikańską pieśń wojenną przy objedzie cesarskim w St. Cloud. Jak na teraz hymn Rouget de l'Isle'a bywa grywany z wyższego rozkazu przez muzyki wszystkich pułków, które Paryż opuszczają. Przy téj sposobności tylko cesarzowa Eugenja okazała jeszcze resztki jakiegoś wstrętu, bo gdy tony Marsyljanki się odezwały, zakryła twarz serwetą.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Antoni br. Kosiński ob. z Lublina, Tadeusz br. Konopka wł. d. z Mogilan, Romuald Rożałowski posiadacz ziemski z Rossji, Tadeusz Jelski ob z Podola Stanisław Rybicki dr. z Królestwa, Oskar Winkler urzędnik drogi żel. z Skierniewic, Sabina Milżecka obyw. z Lublina, Wiktor Wiszowaty ob. ziemski z Kongresówki, Karolina Parmellir żona redaktora z Bukaresztu, Ignacy Suchorzewski w. d. z Mielca, Jan Egiertz urz. rossyjski z Warszawy, Tadeusz Arnold ob. ziem. z Królestwa, Zdzisław Bogusz wł. d. z Galicji, F. Zdziechowski ob. z Galicji, J. Malinowski ob. z Królestwa, Jan Mysłocki rolnik z żoną i siostrą Adelją z Rossji, Karol Bogdański w. ziem. z żoną Humnicka, Roman Zajączek ob. ziem. z żoną z Królestwa, Jan Ordęga obw. z Warszawy, Henryk Staszewski w. d. z Galicji, Stanisław Zalewski mecenas z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 22 lipca. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)* Jakkolwiek dopiero przed kilku dniami podaliśmy ostatnie sprawozdanie tygodniowe pospieszamy dziś z nowém, gdyż wybuch wojny francuzko-pruskiéj wpłynął już tak stanowczo na ruch handlowy, że zanotować możemy już cały szereg następstw tego niespodziewanego wypadku.

Naprzód tedy skonstatować musimy przeszkody, a obecnie już i zupełną przerwę w komunikacji handlowéj z północnemi Niemcami. Dnia 19 lipca zawiesiła kolej berlińsko-szczecińska przewóz frachtów a toż samo i w tym samym dniu uczyniły także i pruskie koleje wschodnie. Fakta te wskazują, że Prusy wysełają wiele wojska i wielkie zapasy wojenne do portów północno-niemieckich. Dnia 20 lipca zawiesiły zupełnie przewóz towarów następujące niemieckie koleje żelazne: berlińsko-anhaltska, berlińsko-poczdamska, magdenbursko-halberstadska, magdenbursko-lipska, państwowe koleje hanowerskie, koleje reńskie i badeńskie a w końcu kolej lipsko-drezdeńska. Kolej lipsko-drezdeńska wezwała w drodze telegraficznéj wszystkie sąsiednie koleje żelazne, by wagony jéj zostały jak najprędzéj wypróżnione i bezzwłocznie zwrócone. Wszystkie powyżéj wymienione koleje żelazne, które całkowicie zastanowiły obrót towarowy, zawiesiły także i przewóz pospiesznych przesyłek towarowych z jednym wyjątkiem hanowerskich kolei państwowych, które pospieszne przesyłki towarowe w ograniczonéj ilości przyjmują. Frachty przyjęte w Galicji dla powyższych administracji kolei żelaznych muszą być pozostawione do dyspozycji. Komunikacja z Francją przez Kehl i Fohrbach jest zupełnie przerwaną, a zachodnia kolej żelazna cesarzowéj Elżbiety z tego powodu uchyliła termin dostawy w całéj komunikacji z zagranicą. Komunikację z Galicją utrzymuje warszawsko-wiedeńska i i górno-szlązka kolej żelazna. Ostatnia czyni to widocznie dla tego, by zboże i bydło przywozić do miejsc przeznaczonych dla składu wojskowych zapasów. Królewsko-saskie koleje państwowe nie zawiesiły towarów tak samo jak koleje bawarskie graniczące z Austrją i Czechami zapewnie także jedynie dlatego, ażeby nie odciąć sobie przywozu. Według otrzymanéj wczoraj depeszy telegraficznéj królewsko-saska kolej państwowa nie przyjmuje wcale pospiesznych przesyłek towarowych i frachtów przeznaczonych dla Francji, Badenu i Palatynatu. Wszystkie frachty pospieszne i przesyłki towarowe przeznaczone dla reszty zagranicznych kolei żelaznych, przyjmuje królewsko-saska kolej państwowa w Bodenbach tylko wtedy, jeżeli oddawca zrezygnuje na termin dostawy i dalszy transport. Przy przesyłkach adresowanych za granicę, oddawca oprócz certyfikatu na przesyłkę wystawić musi także rewers, w którym ma wyrazić, że dalszą przesyłkę i dostawę przyjmuje na swój koszt i że zrzeka się wszelkiego wynagrodzenia za uszkodzenie, zgubę albo stratę wynikłą z transportu w niekrytych wagonach. Bez takich rewersów stacje kolei lwowsko-czerniowieckiéj i Karola Ludwika nie przyjmują towarów adresowanych za granicę przez Bodenbach. Dowiadujemy się także z źródła najzupełniéj wiarogodnego, że w Mysłowicach nie przyjmują już frachtów adresowanych daléj niż do Wrocławia i że przyjęte towary zostają zwrócene napowrót oddawcom.

Ruch w handlu towarowym ogranicza się dzisiaj na słabym przywozie z Austrji, Morawy i Czech. Kupcy galicyjscy mają większe zapasy artykułów kolonjalnych, wielu z nich więc nie chcąc podnosić cen nie stara się o inne zródło i sposób dostawy. Kupcy ci spodziewają się, że wypadki dzisiejsze nie przybiorą nadzwyczajnych rozmiarów. Wywóz za granicę ustał zupełnie. Nikt nie chce się narażać na niebezpieczne następstwa wojny, więc w skutek tego w ruchu handlowym z zagranicą nastąpiła najzupełniejsza stagnacja.

Co do ruchu w handlu zbożowym ograniczyć się musimy jedynie na przytoczeniu tego faktu, że w skutek wypadków politycznych i tutaj nastąpiła stagnacja, a ceny ciągle spadają. W Brodach, gdzie znajduje się jeszcze znaczny zapas żyta z Rosji, cena za korzec spadła do 4 złr. Owsa poszukują w zachodniéj części Galicji dla Prus, ale nikt nie chce przyjmować wielkich zamówień. Loco Lwów płacono: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 170 f. 4 złr 60 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w tym tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką do Lwowa 1300 sztuk. Z tutejszéj targowicy odstawiono na kolej 180 wołów. Ceny mięsa idą w górę.

Wiadomości wojenne.

I dziś jeszcze nie możemy podać pewnych wiadomości z pola walki — mówiąc anticipando o tém, co jeszcze dotąd nie istnieje. Pogłoski o wkroczeniach i zajęciach, nawet o wylądowaniu Francuzów pod Emden zdają się być raczéj płodem rozgorączkowanego i zniecierpliwionego oczekiwania, a może téż po prostu wymysłem giełdowych spekulantów; dotychczas bowiem żadna z tych pogłosek nie została jeszcze potwierdzoną. Z drugiéj strony nie można bynajmniéj utrzymywać, żeby wszystkie te pogłoski zupełnie pozbawiane być miały wszelkiego prawdopodobieństwa; owszem za ostatniém doniesieniem o wylądowaniu wojska francuzkiego wiele nawet przemawia. Nie idzie tu zresztą wcale o to, żeby Francuzi rzeczywiście i głównie z téj strony właśnie mieli zaczepnie wystąpić, ale przedewszystkiém o rozdzielenie sił nieprzyjacielskich i odciągnięcie części przynajmniéj armji północno-niemieckiéj z nad głównéj linji Renu; to zaś przy tak znacznéj przewadze floty francuzkiéj, która ustawicznie zagrażać będzie Prusom od strony morza, łatwo udać się może.

W Jahdebusen poczyniono wszelkie przygotowania, by zapobiedz tamże wylądowaniu wojska francuzkiego, a wybrzeża hanowerskie i oldenburskie tak są piaszczyste, że gdzieindziéj wcale wylądować nie można. Tak więc krążenie francuzkich okrętów wojennych na morzu Północném nie byłoby niebezpieczném.

Według ostatnich wiadomości wojsko francuzkie podzieloném zostało na dwie armje. Jedna z nich pod dowództwem cesarza oprze się o Metz i przeznaczona jest do działania przeciw pruskiéj armji północnéj, druga zaś zwróci się koło Strassburga przeciw armji południowéj; ostatnia składa się z wojska z obozu pod Satory i z pułków afrykańskich. Już od 16 b. m. skoncentrowano na granicy pruskiéj armją lugduńską pod dowództwem hr. Palikao i wojsko z obozu pod Châlons pod dowództwem Frossarda.

Cesarz Napoleon dlatego tylko objął główne dowództwo armji nadreńskiéj, by zapobiedz wzajemnym niechęciom jenerałów, wynikającym z dotkniętéj miłości własnéj. W rzeczywistości zaś dowodzić będzie Lebouef, jak marszałek Vaillaut we Włoszech.

Główną kwaterę przeniesiono z Nancy do Metz, gdzie już od 18 b. m. Bazaine z 60,000 wojska obozuje w otwartém polu po 3 żołnierzy w każdym namiocie.

Berliński korespondent *Pressy* donosi pod d. 21 b. m., że francuzkie okręty wojenne krążą koło Jahdebusen wzdłuż oldenburgskich wybrzeży.

W Strassburgu, który ma być punktem oparcia drugiéj armji, znajduje się obecnie mnóstwo wojska wszelkiego gatunku i bardzo znaczna liczba rezerwistów. Do Metz ściągają także ogromną ilość wojska.

France donosi, że w Algierji zwerbowano kilka tysięcy Arabów, którzy wkrótce przybędą do Marsylji, by się ztamtąd udać na pole walki.

Według wiadomości nadeszłych z Hamburga kilka francuzkich okrętów wojennych krąży koło ujścia Elby.

Z nad granicy francuzko-szwajcarskiéj piszą dnia 17 b. m.: „Z bawarskiego palatynatu dotąd nie wiele słychać; armja francuzka, licząca 80,000 ludzi wkroczyła przez Zweibrücken. W drodze z Metz rozdzieliła się przy Forbach, poczém z Saargemünd wtargnęła do Zweibrücken, a ztąd posunąć się ma przez Kaiserslautern na Moguncję. Wiele liczą na nieprzychylne Prusom usposobienie ludności w Hessji elektoralnéj i w Kassel. Prusacy z swéj strony gromadzą wielką ilość wojska w Moguncji. Tu może nastąpi pierwsze starcie się wojsk nieprzyjacielskich.“

Zapał wojenny we Francji coraz więcéj się wzmaga. Jenerał Mortemart ofiarował 200,000 fr. na wojsko, Groult i spółka 110,000 fr. Kilku deputowanych nawet wstąpiło do wojska, jako szeregowcy, między nimi hr. Bourgoing, Dugué de la Touconnerie i Kératry. Clément Duvernois obejmie dowództwo nad jednym bataljonem ruchoméj gwardji narodowéj.

O planie operacyjnym francuzkim, który zrazu miał być obliczony na neutralność Bawarji, donoszą: „Główny atak ma być wymierzony na Palatynat, ażeby ztąd działać ku Moguncji, ku Trewirowi i Rastadt tylko boczne ruchy. Wkroczenie z kilku punktów, punkt zborny koło Neustädt. Jedna armja ma się posuwać z Weissenburg, druga na Zweibrücken i Kaiserslautern. Jeżeli Francuzi rozpoczną ruch zaczepny, prawdopodobnie batalja może wypaść koło Landau i w razie zwycięztwa Kaiserslautern stracone. Druga operacja odbywałaby się od Neustadt ku Moguncji.“ Plan ten obejmuje jednę stronę teatru wojny, nie mówi jednak nic o operacjach floty od północy, a należy się spodziewać, że z téj przewagi swojéj Francuzi głównie skorzystają, tak że loiczném wydaje się twierdzenie, że wojna z ich strony będzie: *sur le Rhin defensive, au nord offensive.*

W Niemczech ruchy wojskowe nie ustają. Heska dywizja licząca 14,000 ludzi, połączyła się z dywizją badeńską i tworzy obecnie bardzo silny korpus trzeciéj armji w Niemczech południowych. Do Hanoweru i Oldenburga wysyłają wiele wojska.

Cała siła wojenna podzieloną być ma na 3 armje, a mianowicie: 1) na armję północną pod dowództwem jen. Steinmetza; 2) na armję południową; 3) na armję centralną pod dowództwem księcia Fryderyka Karola.

Aż do przybycia króla pruskiego, co w niedzielę nastąpi, ma się unikać wszelkiego starcia; naturalnie wykonanie tego rozkazu zależeć będzie od Francuzów. Pragska *Politik* zamieszcza telegram z Berlina, że kilka korpusów francuzkich przekroczyło już granicę między Eschwula i Weisenburg; Pirmasenz i Walterbach zajęte przez Francuzów; przednie straże francuzkie posunęły się aż do Neustadt.

Inna depesza donosi, że Francuzi przeszli Saarę między Morzig i Saarlouis i posuwają się przez Losheim na północ.

Koło Bryzgowji odbyto już podobno kilka utarczek patrolowych i przednich straży; mieszkańcy chronią się tłumnie na wschód do Niemiec.

W Rastadt stoi silna załoga, koło Karlsruhe ściągnięto wiele wojska pruuskiego. Wzdłuż Renu aż do Moguncji wszędzie silne załogi; prócz tego ciągle nadchodzą posiłki.

Triester Zeitung donosi pod d. 18 b. m. znad granicy szwajcarsko-niemieckiéj, że między Moguncją a Rastadtem nagromadzono już 200,000 wojska. Obydwie twierdze są niemal przepełnione; wały najeżone gęsto rozstawionemi działami.

W Hannowerze spodziewają się wkrótce znaczącéj akcji wojennéj ze strony morza.

Dzienniki czeskie zapisują pogłoskę, że Wrocław otrzyma rossyjską załogę. Wieści o ściąganiu wojsk rossyjskich koło Skierniewic, Torunia i Kalisza potwierdzają się z wiarogodnéj strony. Jenerałów rossyjskich, przebywających w niemieckich kąpielach, wezwano już d. 14 b. m. do powrotu.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 22 lipca. *Pest. Lloyd* donosi, iż zawezwanie ministra br. Eötvös'a do Wiednia dotyczyło głównie porozumienia względem kroków, jakich wobec uchwalonego dogmatu nieomylności papieża użyćby należało. Dla Przedlitawji ma nastąpić zniesienie konkordatu (Węgry nie uznawały nigdy konkordatu. Red.), chociaż nuncjusz papiezki zagroził, że w tym wypadku zniesie papież przywiléj cesarza do mianowania biskupów. Br. Eötvös miał zalecić wydanie zakazu ogłaszania dogmatu nieomylności i przywrócenie *placetum regium*.

Peszt 23 lipca. Według krążących pogłosek, przewodniczący jenerał Türr dopiero z Florencji przybyły celem ułożenia wspólnego programu akcji między Wiedniem a Florencją.

Berlin 23 lipca (pryw.). Według doniesień z Karlsruhe i Brueksal w ubiegłéj nocy zarzucili Francuzi pięć mostów na Renie między Selz i Strassburg, przeszli Ren w Lauterberg i skierowali się przeciw Worth, Mühlberg i Stollhofen omijając Rastadt.

Telegram z Heidelbergu donosi, że zachodzi obawa, iż Manheim (na północno-zachodniém terytorjum Badenu) może być przez Francuzów zajętym. Francuzi wyruszają w kierunku Spiry i Kaiserslautern (w palatynacie bawarskim); z Moguncji i Darmstatu wysłano naprzeciw nim wojska pruskie.

Berlin 23 lipca. Francuzi wylądowali w Borkum (wyspa hanowerska we wschodniéj Fryzji) i wybierali majtków.

Berlin 23 lipca. W przedmiocie wyciągu telegraficznego depeszy ks. Grammont, według którego hr. Bismark uważał kandydaturę ks. Hohenzollern na tron hiszpański za niemożebną, zaś sekretarz stanu Thiele dał słowo honoru, że taka kandydatura nie istnieje — mogą kanclerz związku i sekretarz stanu urzędownie i pod osobistą odpowiedzialnością oświadczyć, że między nimi a p. Benedetti kandydatura ks. Hohenzollern nie była nigdy przedmiotem ani urzędowéj ani prywatnéj rozmowy, od czasu jak się dowiedzieli o zapytaniu stawioném księciu Hohenzollern.

Berlin, 22 lipca. Siły zbrojne Prus mają być podzielone na 3 armje: armję północną pod dowództwem jenerała Steinmetz, armję południową pod dowództwem księcia następcy tronu i na armję środkową pod dowództwem księcia Fryderyka Karola. Król uda się prawdopodobnie w niedzielę do Frankfurtu, przed jego przybyciem nie nastąpi starcie.

Berlin, 23 lipca. Donoszą, iż cesarz rosyjski posła francuskiego jen. Fleury nie bardzo przyjął łaskawie. Zapewnił jednakże o neutralności Rossji, jeżeli Napoleon nie zażąda terytorjum niemieckiego.

Książę saski następca tronu ma dowodzić 12 korpusem związkowym.

Berlin, 23 lipca. Według doniesienia *Kölner Ztg.* zaszło wczoraj starcie między placówką pruską i francuską; wymieniono kilka strzałów. Strzelec francuski zabity jeden pruski fisilier raniony.

Monachjum 23 lipca. Zakaz wywozu zboża za granicę, został wskutek reklamacji rządu austrjackiego cofniętym.

Króla zaproszono na ojca chrzestnego nowonarodzonéj córki księcia następcy tronu pruskiego. Z radością przyjęto zaproszenie.

Pociągi towarowe i kilka pociągów osobowych nie odchodzi już do Badenu i palatynatu bawarskiego.

Sejm odroczono.

Stuttgart 23 lipca. Poseł francuzki odjechał, poseł wirtembergski w Paryżu spodziewany tutaj jutro. Izba wyższa przyjęła uchwałę izby deputowanych względem udzielenia rządowi kredytu na cele wojenne.

Karlsruhe 22 lipca. W. ks. Badeńskie oświadczyło, iż uważa się w stanie wojny z Francją. Wskutek tego zażądali poseł francuzki w Karlsruhe i badeński w Paryżu swoich paszportów i otrzymali je.

Bern 22 lipca. Po trzechdniowych rozprawach zatwierdziła rada narodowa układ w przedmiocie kolei św. Gotharda 88 głosami przeciw 16.

Paryż 22 lipca. Według *Corresp. du Nordest* zagroził hr. Bismark francuzkiemu pełnomocnikowi wojskowemu Stoffel więzieniem w Spandau, jeżeli w przeciągu 24 godzin Berlina nie opuści.

Paryż 22 lipca. Cesarz przyjmował dziś w Tuilerjach członków ciała prawodawczego, a prezydent izby miał mowę, w któréj wyrzekł:

„Cały świat pociągnie do odpowiedzialności za wojnę Prusy, które upojone niespodziewaném powodzeniem i ośmielone cierpliwością i życzeniem naszém zachowania Europie pokoju, sprzysięgają się przeciw naszemu bezpieczeństwu i sądzą, że mogą naszemu honorowi ubliżyć. Życzenia najgorętsze będą W. c. mci towarzyszyć do obozu. Oddaj W. c. mć bez obawy rejencję w ręce cesarzowéj. Serce narodu jest z W. c. mcią i z naszą waleczną armją.“

Cesarz odpowiedział:

„Cieszy mię mocno, że w przeddzień odjazdu mego do armji mogę panom podziękować za wsparcie patrjotyczne, któregoście udzielili memu rządowi.

Wojna jest prawną, jeżeli następuje ze zgodą kraju i przyzwoleniem jego zastępców. Mieliście panowie słuszność, przypominając słowa Montesquieu'a: Istotnym sprawcą wojny nie jest ten kto ją wypowiada, ale ten kto ją robi konieczną.

Zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało dla uniknięcia wojny i mogę powiedzieć, że cały naród w swoim prawdziwym entuzjazmie dyktował uchwały nasze.

Odjeżdżając, polecam panom cesarzową, która panów około siebie zgromadzi, gdy tego okoliczności wymagać będą. Potrafi ona mężnie wypełnić obowiązki, jakie jéj stanowisko na nią wkłada. Biorę z sobą syna, ażeby się wśród armji nauczył służyć krajowi.

Jestem zdecydowanym stanowczo urzeczywistnić wielką misję mi powierzoną, mam zaufanie w pomyślny skutek naszego oręża, bo wiem, że cała Francja uzbrojona za mną stoi i że Bóg ją strzeże.“

Paryż, 22 lipca. *Journal officiel* powtarza artykuł z *France* oskarżający ministra bawarskiego hr. Braya, że umyślnie użył w izbach kłamliwego oświadczenia, iż wojska francuskie wkraczały już na terytorjum niemieckie. Byłby już czas, kończy *Jour. off.*, ażeby król Ludwik się zastanowił nad tém, czy chce aby królestwo jego było niezawisłém lub tylko prowincją pruską.

Constitution. oświadcza w przeglądzie politycznym, że polityka Bawarji jest samobójczą.

Paryż, 22 lipca. Prusy proponowały w Londynie, ażeby morze Bałtyckie było uznane neutralném. Żądanie to odrzuciła Anglja jako niewykonalne. Dzienniki tutejsze potwierdzają jednozgodnie, że Rosja oświadczyła się za ścisłą neutralnością.

Paryż, 22 lipca. Ks. Gorczakow, ks. Metternich i lord Lyons zawiadomili rząd francuski, że Rossja, Austrja i Anglja zamierzając zachować neutralność weszły z sobą w układy, dla jéj bliższego oznaczenia.

Turyn 22 lipca. Układ między Francją a Włochami ma zawierać postanowienie, że Włochy w pewnych okolicznościach obowiązane są do udzielenia Francji pomocy i że Francuzi dopiero po zakończeniu wojny Rzym opuszczą. Ten ostatni punkt napotyka na wielką opozycję.

Lizbona 22 lipca. Wybuchło przesilenie ministerjalne. Ks. Saldanha zamierza wystąpić z gabinetu.

Petersburg 23 lipca. *Regierungsanzeiger* zamieszcza następne półurzędowe oświadczenie: Cesarz rossyjski użył wszelkich środków celem zapobieżenia kroków nieprzyjacielskich; cesarz ubolewa nad wojną i jest zdecydowany zachować ścisłą neutralność, dopóki wypadki wojenne nie narażą interesów rossyjskich; rząd rossyjski poczytuje sobie za obowiązek przywrócić Europie spokój.

Przegląd polityczny.

Korzystając z chwili chcą centraliści w Austrji reakcyjne plany przemycić i cały rozwój procesu konstytucyjnego wstrzymać. Sprawa ta zostaje w ścisłym związku z polityką zewnętrzną państwa, gdyż w razie wzmożenia się zupełnego centralizmu i hegemonji niemieckiéj pod auspicjami pana Potockiego, jasne są dalsze ztąd następstwa, to jest dalsza zależność Austrji od Prus i Rossji. Drugą wewnętrzną sprawą w Austrji jest konkordat. *Pst. Lld* pisze, że bar. Eöttvösa powoływano do Wiednia głównie dla tego, żeby dla obu połów monarchji przyjąć jednaki sposób postępowania; żeby obliczyć doniosłość postanowień trzeba jeszcze czekać na tekst kanonów. Nuncjusz papiezki ma grozić, w razie zniesienia konkordatu i ogłoszenia *placetum regium*, że papież nie uzna prawa korony do mianowania na opróżnione stolice biskupie. O tych obydwu sprawach podajemy obszerniejsze uwagi wyżéj.

Co się w Rossji dzieje? na to ważne pytanie trudno dać na razie dostateczną odpowiedź. Zwracamy tylko uwagę na podane pod rubryką Rossji wiadomości. Dzienniki rossyjskie żądają zbrojenia się, a odłączają zupełnie stosunki z Francją od stosunków z Rossją i nastają na zagładę Austrji, gdyż chwila po temu. Jest to otwartość, którąby powinna dać do myślenia.

Podaliśmy czytelnikom naszym w osobnym dodatku telegram prywatny, który nas doszedł po zamknięciu dziennika, donoszący o wylądowaniu Francuzów w Emden w Hanowerskiém. Jakkolwiek wiadomość ta do téj chwili się nie potwierdziła, przemawia bardzo wiele powodów za jéj prawdopodobieństwem. Wiadomo bowiem, że flota francuzka wiezie z sobą oddział ekspedycyjny, i że ta flota była przed kilku dniami na wysokości północnych brzegów Holandji, gdyż słyszano pod wsią Scheweningen na brzegach holenderskich kanonadę, która — jak się pokazuje — była znakiem alarmu francuzkiego avisoparowca „L'hirondelle“, który się następnie rozbił na brzegach angielskich.

Flota więc francuzka była w tych dniach na wysokości hanowerskich brzegów i być może, że wylądowanie pod Emden nastąpiło, chociaż powątpiewać należy, żeby korpus ekspedycyjny rozporządzał taką siłą, jaką podaje telegram. Dywersja na brzegach hanowerskich zagrażając w miejscu bardzo niebezpiecznem, głównym komunikacjom stolicy Prus z prowincjami zachodniemi, zmusiłaby Prusy do wysłania w te strony znacznych sił, a być może, że tak zwana armja północna pod dowództwem jen. Steinmetza organizuje się w tym celu.

Równocześnie z tą dywersją spodziewać się można stanowczych kroków ze strony armji nadreńskiéj.

To téż najnowsze wiadomości konstatują, że Francuzi na całéj linji nadreńskiéj posunęli się naprzód i wkroczyli do Palatynatu i do prowincji nadreńskich, że nawet było już kilka drobnych, nic nieznaczących forpocztowych potyczek. — Szczegóły znajdą czytelnicy w rubryce wojennych wiadomości i w telegramach. Tu jeszcze nadmienimy, że król pruski dotąd nie objął dowództwa nad armją i wyjazdu jego z Berlina dopiero w tych dniach oczekują.

Rossja przerwała nareszcie swe uparte milczenie. Urzędowy dziennik petersburski zamieszcza oświadczenie, że car starał się wszelkiemi sposobami o odwrócenie wojny, któréj wybuch napełnia go żalem. Car jest zdecydowany i postanowił trzymać się ścisłéj neutralności, o ile wypadki wojenne nie narażą interesów rossyjskich.

Jestto bardzo elastyczna forma neutralności, bo któż zgadnie, gdzie się zaczynają a gdzie kończą interesa rosyjskie. Oświadczenie kończy się dodatkiem, „że rząd rosyjski jest zawsze gotów do przywrócenia pokoju Europie.“ My najlepiéj umiemy ocenić z doświadczenia, co znaczy pokój z ręki Rosji — niech Bóg od niego zachowa Europę i cywilizację! W każdym razie oświadczenie rosyjskie obok wybryków dzienników moskiewskich przeciw Austrji wygląda więcéj na pogróżkę niż na gałązkę oliwną.

Dodajemy do tego uparcie w Prusach utrzymujące się mniemanie, że Rossja na pewne ewentualności obowiązała się dać pomoc Prusakom, mniemanie które potwierdza dobrze poinformowany korespondent berliński wiedeńskiego *Tagblattu*; dodajemy w końcu podejrzywanie Austrji w Berlinie o nieprzychylne zamiary względem Prus i niedowierzanie przyjętéj przez nią neutralności, a będziemy mieli wcale nie bardzo uspakajające widoki także dla najbliższéj przyszłości Austrji.

W Wiedniu mówią o zbliżeniu się Austrji do Włoch i traktowaniu wzajemném względem pewnych ewentualności. Także rządy angielski, austrjacki i rossyjski traktują ze sobą względem sposobu przeprowadzenia oświadczonéj przez te rządy neutralności.

Z Poznańskiego dochodzą nas niepokojące wieści o oporze niektórych pułków polskich, niechcących opuścić rodzinnéj ziemi i o złamaniu tego oporu bagnetami. Oczekujemy od naszego korespondenta tamtejszego bliższych objaśnień.

To pewna, że cała Polska w gorączkowym usposobieniu oczekuje wypadków nad Renem, ziemia ucisku wzdycha do mniemanych swych oswobodzicieli, ale z tego usposobienia mogliby także nieprzyjaciele nasi korzystać, wywołując niewczesne, a zatém szkodliwe sprawie naszéj szamotania. Zwracamy więc uwagę na następującą przestrogę *Dziennika Poznańskiego*.

„Wszelkie słuchanie podszeptów z jakiéjbądź pochodzących strony wszelkie choćby najniewinniejsze w gruncie rzeczy domonstracje, wszelkie niewczesne mrzonki mogłyby tylko wśród obecnych, nadzwyczajnych okoliczności wywołać następstwa utrudniające stokroć bardziéj jeszcze i tak już wcale nie różowe położenie nasze“.

Podnosząc w tym celu głos nasz raz jeszcze, liczymy na pewne, iż nas wszystkie warstwy społeczności naszéj zrozumieją, że się nikomu i niczemu bałamucić i na błędne czy lekkomyślne tory wodzić nie dozwolą, a że rozumiejąc nas, pójdą za naszemi skazówkami i radami, natchnionemi niemniéj smutkiem obecnego położenia, jak najserdeczniejszą życzliwością dla dobrą ziomków i kraju.

Cieszy nas, że pod tym względem panuje jedność przekonań w dziennikarstwie naszém, być może, że dla naszéj przyszłości lepsze przyjdą czasy, ale dlatego właśnie potrzeba nam krwi zimnéj, rozwagi i wytrwałości.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 lipca (prywatny). Prusy sądzą, że Danja porzuci neutralność. Między Prusami a Bawarją zawarty jest układ o zwiększenie terytorjalne Bawarji po szczęśliwéj wojnie. Przy Schlettstadt francuzkie łodzie kanonjerskie spuszczone zostały na Ren. (Schlettstadt nad rzeką Ill na południowym wschodzie, 5 mil od Strasburga, 4 mile od Renu *R.*) Szwajcarja nałożyła od wywozu koni cło 600 franków.

Saarbrücken 25 lipca. [Źródło pruskie]. Przy Forbach stoi dywizja francuzka od wczoraj. Przy Gersweiler przyszło do utarczki. Nieprzyjaciel ustąpił ze stratą 10 ludzi. Ze strony pruskiéj żadnéj straty. Okazała się przewaga iglicówek pruskich nad chassepôtami. Pięciu zbiegów francuzkich stawiło się u placówki pruskiéj.

Wiedeń 25 lipca. Według zapewnień mają być sejmy zwołane na 16 sierpnia; zwrócona jest uwaga na przyspieszenie zebrania się delegacyj.

Paryż 25 lipca. Po uchwaleniu budżetu w senacie dekret cesarski zamknął sesją izb. Rząd zamierzał utrzymać wnioski telegraficzne, ale rząd pruski zakazał wszelkiego związku telegraficznego prusko-francuskiego. Zapewniają, że cesarz odjedzie we czwartek. *Journ. Off.* zamieszcza mianowanie Freilharda na posła w Waszingtonie. Francja będzie zachowywać ściśle postanowienia międzynarodowego prawa morskiego w deklaracji z r. 1856 nawet naprzeciw własności nieprzyjaciela na hiszpańskich i amerykańskich okrętach, chociaż Hiszpanja i Ameryka do deklaracji nie przystąpiły. Minister wojny polecił postawić fortece paryskie w stanie obronnym.

Waszington 25 lipca. Jeneralny konsul austrjacki w N. Jorku umarł tknięty apopleksją na ulicy.

Kursa. — Wiedeń 25 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 50.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.70 — Londyn 131.—. Srebro 132.50. Dukat 10.87. Akcje kred. 206.50.— Lombardy 173.50.— Losy z 1860 r. 85 50. — Losy z 1864 r. 94.50.— Akcje franko-austr. 72 —. — Napoleony 10.78½. Akcje kolei Karola Ludwika 194 50 —

Usposobienie giełdy: najgorsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

ADWOKAT KRAJOWY 797(1-3)

Dr ADOLF RINGELHEIM

otworzył swoje bióro w Tarnowie przy ulicy Bernardyńskiéj w realności p. Łazarskiego.

Ważne zawiadomienie.

Dla wszystkich bez różnicy płci, wieku i stanu osób, które przez lat wiele wszelkiego rodzaju przebywając choroby, i lecząc się z tych środkami zwykłemi bezskutecznie, zostały nareszcie opuszczone i pozbawione nadziei odzyskania utraconego zdrowia, lub nawet utrzymania się przy życiu, a które to tak każdemu drogie życie, utrzymywaćby były rade.

Od lat 11-tu zamieszkiwałem miasto Lwów, Kraków, a przez 3 ostatnie, Czerniowce; do tych to więc miast przybywało do mnie mnóstwo chorych wyż wymienionych, którzy odbywszy wszelkiego rodzaju kuracje bez najmniejszego skutku, a nawet pozbawieni nadziei wyzdrowienia; dopiero podług metody **physiotherapeutycznéj** zmodyfikowanéj przez nieumnych fałszywie **Hydropalią** zwanéj — wolnéj od wszelkich męczeń chorego zimnemi kąpielami, od opajania go zimną wodą bez miary, lub opychania go suchemi bułkami i dręczenia go nieznośnem pragnieniem, jak równie bez wszelkich leków aptecznych, w krótkim bardzo czasie, przezemnie radykalnie wyleczeni zostali, i którzy, jestem pewny, że wiarogodność ogłoszenia mojego dzisiejszego na każdy raz potrzeby, publicznie zaświadczyć są gotowi.

W skutek dokonanych przezemnie wielu set wyleczeń z najrozmaitszych i najzastarzalszych chorób tak mężczyzn jak kobiet i dzieci, codziennie nowi chorzy od całego świata lekarskiego opuszczeni, albo sami do mnie po radę i pomoc przybywali, lub po mnie konie, bym do nich pojechał, przysyłali — a ztąd dla obu stron, tj. dla chorych i dla mnie, wielkie się niedogodności tworzyły, jako to:

a) Przybywający do mnie chorzy, po większéj części niezamożni, niekiedy zmuszeni bywali przez kilka tygodni pozostać w mieście, gdzie z powodu wielkiéj drogości mieszkań, czy to w hotelach, czy w domach prywatnych, jako też drogości środków do życia i usługi, wystawieni bywali na wielkie, możność ich przechodzące wydatki, a to często spowodowało, że nie mając dostatecznych do opędzenia tych potrzeb funduszów, nie dokończywszy kuracji, do domu wracać zmuszeni byli.

We wszystkich zakładach hydropatycznych cesarstwa Austrji, ceny wyznaczone za mieszkanie, stół, usługę i kurację są od 45 do 80 złr. w. a. za jeden miesiąc; Niestety! są to ceny tak wysokie, iż wszyscy c. k. urzędnicy, a mianowicie mający żony i rodzeństwo, nawet tacy, co po 100 złr. w. a. miesięcznie są płatni, jeśli z tych, którzy sam, lub jego żona albo które z dzieci, w takim zakładzie leczyćby się potrzebowali, dokonać tego przecież w żaden sposób by nie mogli — A cóż dopiero mówić o biednych oficjalistach prywatnych, którzy po 100—150—200 do 300 złr. w. a. najwyżéj rocznie są płaceni — lub, co począć mają inni prywatni ludzie, którzy nie więcéj od wyż wymienionych, rocznego dochodu mają. — Takim to więc, umieraćby tylko potrzeba! Ah! toby było okropnie.

b) Mój dość podeszły wiek, a tém samém i siły moje codziennem od lat 26-ciu udzielaniem się chorym w miejscach mojego pobytu, a do tego takie prawie codziennem z wózka na wózek przesiadywaniem i tłuczeniem się na tychże do chorych na prowincji, są tak steranie, iż dłużéj w podobny sposób starać się mimo najserdeczniejszych chęci nie jestem w możności.

Aby więc już raz koniec tym wszystkim niedogodnościom tak dotkliwym, położyć i wyleczanie wszelkiego rodzaju chorób, chorym każdéj klasy, wieku i płci obojga, metodą fizioterapeutyczną zmodyfikowaną, uczynić zupełnie możebném, stanowczo przeto osiadłem w okolicy górzystéj, obfitéj w zdrowe powietrze, doskonałą wodę do picia, taniość wielką mieszkań i środków do życia, a to w miasteczku **PISTYN**, powiecie kossowskim, mil 3 od Kołomyi, a jedna od Kossowa, gdzie już od 10go lipca przesiaduję i dokąd wszyscy mój rady i pomocy potrzebujący, oraz wskazania im sposobów do radykalnego wyleczenia się metodą fizjatryczną, udawać się mogą.

Przybywszy tu do Pistynia, ci co leczyć się tutaj zapragną, znajdą wygodne, suche i schludne mieszkanka z wiktem stosownym do kuracji i rodzaju choroby, usługą potrzebną i kuracją za **15** do **20** złr. w. a. miesięcznie.

Ostrzegam tylko, aby

każdy chory w celu leczenia się do Pistynia przybyć zamierzający, wpierw mi opisał listownie (*franco*) jak najdokładniéj stan swojéj choroby, dłużéj jej trwania, jak był leczony (i może do tego dołączyć recepty), w jakim jest wieku i t. p. a to pod moim (podpisanego) adresem: **w Pistyniu** w domu zajezdnym p. Nussi'a Rosenblat, poczta Kossow — a ja wywiedziawszy się z takiego listownego opisu o stanie choroby piszącego do mnie, natychmiast każdemu odpiszę, czy się może spodziewać przezemnie być wyleczonym, a tém samém, czy ma po co do Pistynia przyjechać, lub nie. — Wreszcie każdemu napiszę, w co się ma zaopatrzyć, gdyby tutaj miał jechać.

Pistyń, d. 23-go lipca 1870 roku — poczta Kossów.

S. G. Kotwicz Kalicki

praktyczny lekarz physiotherapeuta, wydawca wielu dzieł hydriatycznych (798) w różnych językach.

Zupełne uleczenie

zastarzałego kaszlu i chorób piersiowych.

Do główn. składu p. **JANA HOFFA** nadworn. liweranta. w Wiedniu. **11. Kärntnerring 11.**

Unter-Dranburg 15 marca 1870. Ponieważ ostatnią razą przesłane mi cukierki słodowe na piersi rzeczywiście uleczyły mnie z cierpienia piersiowego i kaszlu, przeto proszę pana o powtórną przesyłkę cukierków słodowych i czekolady słodowéj za załączoną kwotę. Jan Gönitzer. — Pottschach. Przez użycie dwukrotnie mi już przysłanego „Malz-Extrakt-Gesundheitsbier" doznałem w moim konwulsyjnym kaszlu i utrudnionem oddechaniu znacznego ulżenia, dlatego proszę pana znowu o jak najspieszniejsze przysłanie mi 13 flaszek. Wincenty Gruber c. k. nadużynier. Gyula (przy Grosswardein) 9 marca 1870. Przysłany skutek i ulżenie w moim długoletnim kaszlu piersiowym, które jedynie tylko użycie pańskiéj sławnéj czekolady słodowéj przypisać mogę, powodują mnie zarazem do wynurzenia panu najczulszéj wdzięczności. Dlatego też nie zaniedbam i innym cierpiącym w mojéj okolicy ten zbawienny środek polecić. Zarazem upraszam pana o przysłanie mi 5 funtów czekolady słodowéj nr. 1 i jednéj paczki proszku czekoladowego. Wacław Petrasek król. węg. właściciel głównéj trafiki. — Proszę pana przysłać mi jak najprędzéj 10 funtów słodowéj czekolady zdrowia za pobraniem pocztowem mojéj żonie, która cierpi już od kilku lat na krwotoki płucne i mocną słabość piersiową, razem z paczką czekolady i „Malz-Extrakt-Gesundheitsbier" nadzwyczajnie. Jan Folinus, dyrektor teatru w Aradzie. 737(1-3)

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Jedynie prawdziwe i doskonale dostać można u **Józefa Jahna**, i **Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego**; w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego.**

Ogłoszenie.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowéj podaje do publicznéj wiadomości, iż z dniem 1 września rozpoczyna się I i II kurs w szkole dramatycznéj lwowskiéj.

Chęć wstąpienia mający zgłosić się zechcą do kancelarji Towarzystwa (teatr Nr. 31 II piętro) w godzinach od 4 do 6 popołudniu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się można. Lwów dnia 20 lipca 1870.

Sekretarz **Chrzanowski** 792(1-3) Wiceprezes **Dr. Sermak.**

Wypróbowane przez pierwsze kolegja medyczne Niemiec i koncesjonowane przez wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier z powodu wyśmienitéj skuteczności

PŁÓTNO na PODAGRĘ

od wszelkiego rodzaju podagry, reumatyzmu, bólu członków, piersi, grzbietu i krzyży (hexenschuss) podagry nóg i t. d. Cena jednego pakietu 1 złr. 5 ct., podwójnego 2 złr. 10 ct. w. a.

PARYZKI PLASTER UNIWERSALNY

dra Buron, od wszelkiego rodzaju ran, jątrzeń, wrzodów, nagniotków i odmrożeń. Mały słoiczek wraz z sposobem użycia 35 ct. — duży 70 ct. wal. austr. — Dostać można **jedynie i prawdziwe** we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem" u ZYGMUNTA RUCKERA. — Za opakowanie liczy się 10 cent. 746(4-6)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (124-300)

RESTITUTIONS-FLUID.

Nur, — das echte —

Wer dasselbe unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an mich selbst, oder an Herrn Gustav Ullrich in Wien, Josefsplatz 8.

Preis: ¼ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez. Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Fa. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids. 728(4-15)

THIERE SCHÜTZEN HEISST MENSCHEN NÜTZEN

VOM WIENER THIERSCHUTZ VEREINE ALS ANERKENNUNG DES VERDIENSTES

EXPEDYTOR

poczt przysięgły, pożądanym jest od 1go sierpnia r. b. w Zakopanem. Solarjum miesięczne 18 złr.

K. Wojciechowski

795 c. k. poczmistrz.

Pełnomocnika lub rządcę

zupełnie wykształconego w swym zawodzie, który większemi zarządzał gospodarstwami w Prusach, a kończył studja w akademji pruszkowskiej na Szlązku, **wskaże** biór dra Witza w Samborze za listami franco. 791(1-4)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie,

przy ulicy Sw. Jana pod L 292 na dole, sprzedaje i rozsyła na żądanie za pobraniem pocztowém: 796(1-5)

Turpnis angielski, funt wied. po 1 złr.

Rzepę ścierniankę (Stoppelrüben) funt wiedeński 65 cent.

(Na morgę wysiewa się 3 do 4 funtów.)

J. Jerzmanowski.

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(32-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Keller & Alt w Wiedniu. 401(43-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt

Besitzer des Staatspreises etc. etc. (dawniéj Graben Nr. 8).

Odzienia cheviotowe Za trwałość przez jeden rok ręczy się: po 18 złr. Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze **Ka-ka-du** paletoty po 12 złr. Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Z dniem dzisiejszym otwartą została W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiéj w domu Wgo Kaspra Sokołowskiego

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

pod firmą

S. A. Krzyżanowskiego.

Księgarnia ta zaopatrzona w znaczny wybór książek polskich, francuzkich i niemieckich — oraz książek do modlenia i na podarki dla dzieci.

Również poleca się 777(3-3)

WYPOŻYCZALNIĘ NUT

pod nader korzystnymi warunkami.

Przyjmuje przedpłatę na pisma krajowe i zagraniczne.

Wszelkie obstalunki uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

Jako najtańsze

towary pozłacane:

LUSTRA — LICHTARZE — OBRAZY,

jako też wszelkie tego rodzaju artykuły,

poleca

Skład fabryczny towarów pozłacanych

J. Einsiedl 625(5-6)

5. Wien, Margarethenstrasse 5.

Kupcom — Rabatt.

Nowo otworzony

WIELKI SKŁAD WZORÓW MEBLI

M. S. Wetzlara 781(2-4)

znajduje się w głównym rynku w domu p. Mendelsburga gdzie dawniéj giełda się znajdowała na pierwszém piętrze.

W tym składzie znajdują się według najnowszych wzorów meble i lustra z drzewa machoniowego i orzechowego po najtańszych cenach. Podejmuje się szczególniéj zupełnego umeblowania mieszkań prywatnych, hotelów, kawiarń, teatrów i t. p. Tamże przyjmują się wszelkie obstalunki na meble przy jak najszybszym dostarczeniu. Uprasza szanowną publiczność o łaskawe uczęszczanie, i zaręcza za rzetelną, i punktualną obsługę.

M. S. Wetzlar.

NAGROBKI

z granitu, wszelkich gatunków marmuru i piaskowca.

Robert Streschnack

akad. rzeźbiarz, miejski majster kamieniarski, właściciel wielu kopalni granitu i marmuru,

Wieden, Heugasse Nr. 72 w Wiedniu,

Savestrasse Nr 595 w Zagrzebiu,

poleca

SWOJ WIELKI SKŁAD 739(4-16)

pod każdym względem doskonałych i artystycznie wykonanych

nagrobków i pomników,

które z materjału własnych swych kamieniołomów wyrabia

po cenach najumiarkowańszych.

Wszystkie polecenia wykonują się natychmiast i jak najdokładniéj; wzory i kosztorysa przesyłają się na żądanie.

Od dwudziestu lat istniejący

PIERWSZY HANDEL OBIĆ PAPIEROWYCH. 684(3-6)

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że aby módz **wszelkim** życzeniom pod względem tapetowania i dekorowania zadość uczynić, wszedłem w stosunki z pierwszemi fabrykami tapetowemi **Europy**, a to z téj przyczyny, iż wyroby fabryk Pragskich i Wiedeńskich są dotychczas niewystarczające i sprowadziłem tak **wielki zapas i wybór** obić papierowych i dekoracji różnorodnych, jaki dotychczas we Lwowie nie istniał i drugi nie istnieje, a sprowadziwszy takowe z **Paryża, Aachen, Mannheim, Darmstadt i innych fabryk pierwszorzędnych**, jestem w możności sprzedawania tychże po zadziwiająco niskich cenach, a to **o 30 do 40% tanléj** od wyrobów Pragskich dotychczas mianych.

Tapetowanie pokoju mającego 500 stóp kwadratowych, kosztuje począwszy od złr. 7 cent. 50 wraz z robotą tapicerską, do najwyższych cen.

Mając od wielu lat dobrze wrobionych tapicerów, mogę za trwałość roboty nietylko na lat kilka, lecz do zupełnego zniszczenia obić zaręczyć.

J. S. Jürgens we Lwowie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 lipca	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	53	—	51	50
„ w srebrze	62	—	60	—
Losy pożycz. z r. 1854	78	—	74	—
„ „ „ 1860	88	—	86	—
„ „ „ 1864	96	—	93	—
Galic. obligacje indemn.	67	—	63	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	85	—	79	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	107	—	103	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	—	—	—	—
„ Czerniow. I 5%	78	—	75	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	82	—	79	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	177	—	173	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	202	—	199	—
„ kol. czerniow.	177	—	174	—
„ kol. Rudolfa	145	—	141	—
„ kol. siedmiogr.	153	—	146	—
„ kol. półn.-wsch.	141	—	137	—
„ banku narod.	660	—	654	—
„ Zakł. kredyt	216	—	215	—
„ Kol. wschodnia	74	—	71	—
„ Zakł. kredyt. węg.	64	—	58	—
„ banku obrotow.	90	—	83	—
„ „ hypotecz. gal	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	74	—	66	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	141	—	135	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88	—	86	—
„ „ „ „ II emis.	88	—	86	—
„ likwidacyjne z kup.	70	—	66	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	64	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	128	—
„ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	131	—	129	—
Dukaty	6	10	5	90
Napoleondory	10	90	10	50
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	99	1	93
Rosyjsk. ruble pap.	1	55	1	50
Wiedeń 23 lipca				
Dług panst. Renta 5%	52	50	52	25
„ w srebrze 5%	60	70	60	40
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	200	—	196	—
„ „ „ 1854 4%	77	—	75	—
„ na 500 1860 5%	87	50	87	—
„ na 100 1860 5%	98	50	97	50
„ na 100 1864	95	—	94	50
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	66	—	64	—
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	173	50	173	—
Anglo-węgierskie	—	—	—	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	214	—	213	50
Dyskontowy austr.	65	—	60	—
Franko austr.	78	—	77	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	658	—	656	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	149	—	148	—
Czeska zach. na 200 złr.	212	—	211	—
„ północn. „ 150 „	115	—	110	—
Elżbiety.... na 200 „	179	—	178	—
Ferdynanda na 1000 „	1890	—	1885	—
Franc. Józefa „ 200 „	167	—	166	—
Kar. Ludwika „ 200 „	201	—	200	—
Koszyc. Oderb. 170 „	48	50	47	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	176	—	175	—
Półn. zach. austr	171	50	170	50
Rudolfa ...... na 200 „	143	50	143	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	152	—	150	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	325	—	323	—
Theissbahn	192	—	191	—
Tramway	136	—	135	—
Południowa na 500 fr.	175	25	174	75
Węgior. półn. wsch. 200 złr.	140	—	138	—
„ wschodnia 200 „	73	—	72	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104	50	103	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	84	—	80	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	88	25	87	75
„ „ „ W.A. 5%	84	—	83	50
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	—	—	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	—	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	—	—	—	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	—	—	—	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	—	—	—	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	100	50	99	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	—	—	—	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	77	—	76	—
II. „ „ 5%	—	—	—	—
III. „ „ 5%	81	—	80	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	83	—	—	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	81	—	80	—
Rządowa ..... na 500 fr.	82	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	106	—	104	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	84	—	83	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	139	—	137	—
Clary..... „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	—	—	—	—
Keglewicza ...na 10 „	—	—	—	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	—	—	—	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	—	—	—	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	—	—	—	—
Salm ..... „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K	—	—	—	—
Waldstein „ 20 „ „	—	—	—	—
Windischgrätz 20 „ „	—	—	—	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	113	50	112	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	115	—	113	50
Hambrg 100 mark 4 „	97	—	95	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	129	75	129	25
Paryż za 100 fr 2½ „	50	25	50	—
Monety:				
Dukaty ważne	6	5	6	—
Napoleony	10	70	10	68
Srebro	130	25	130	—
Lwów 22 lipca				
Indemniz. galicyjska. 5%	67	60	—	—
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	74	—	73	2
„ „ 5%	82	25	81	75
Pożyczka głodowa.. 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot.... 6%	104	—	100	—
„ „ włościań.. 6%	90	50	—	—
Dukat ważny	6	24	6	10
Napoleon d'or	11	—	10	70
Półimperjał ros.	11	15	10	90
Rubel srebr.	2	8	2	—
„ papierowy	1	53	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	130	—	128	—
Warszawa 22 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	87	68	86	68
„ „ „ 2 ....4%	87	—	86	50
„ likwidacyjne 4%	69	93	68	93
Poż. lot. z 1864 ....5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 ....5%	—	—	130	—
Akcje kol. warsz.-wied	66	—	65	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150z	99	—	90	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

W. & K. KRIEGER

w Wiedniu, 774(3-6)

Stadt, Herrengasse Nr. 10,

polecają Szanownéj Publiczności,

a zwłaszcza rodakom

SKŁAD WYROBÓW WŁASNYCH SIODLARSKICH i RYMARSKICH,

jako to: szory i homonta angielskie i krakowskie, siodła damskie i męzkie, dery, bicze

po cenach fabrycznych.

Nowe obstalunki, jako też reparacje wykonywa dokładnie i szybko. — Przyjmują się też zlecenia zakupna, powozów i t. p. rzeczy.

Listowne zamówienia w każdym języku.

Swieże nasienie

RZEPY ŚCIERNIOWEJ

poleca handel 794(1-4)

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.